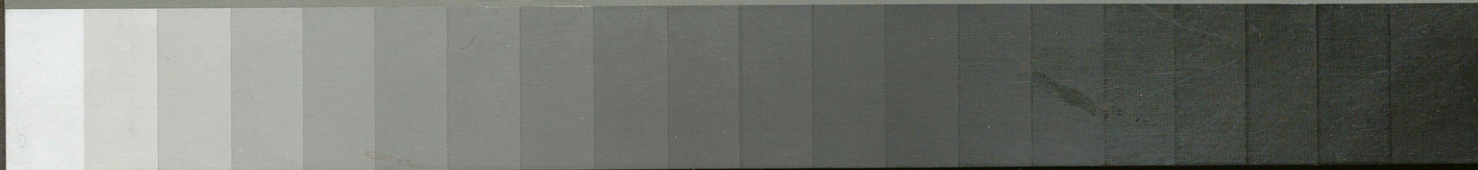




Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



OTTO BAUER

powstanie

robotników
austriackich

Przyczyny i skutki

Nakiadem Tow. Wyd. „ŚWIATŁO”
WARSZAWA, 1934

Cena 70 gr.



OTTO BAUER

powstanie

**robotników
austriackich**

Przyczyny i skutki

**Nakiadem Tow. Wyd. „ŚWIATŁO”
W A R S Z A W A, 1934**

Cena 70 gr.

OTTO BAUER

**Powstanie
robotników austriackich**

Przyczyny i skutki

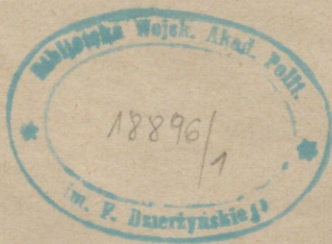


WARSZAWA, 1934

3K22

P A M I Ę C I

POLEGŁYCH I STRACONYCH
BOHATERÓW REPUBLIKAŃ-
SKIEGO SCHUTZBUNDU
POŚWIĘCONE.



Broszura Bauera o rewolucyjnym powstaniu austriackich robotników, którą oddajemy w ręce polskich czytelników, jest dokumentem niezwykle szczerości politycznej. Autor sam otwarcie się przyznaje do popełnionych błędów taktycznych. Właściwe jednak wnioski wyciągnął w artykule programowym, który ukazał się w wychodzącej w Brnie „Arbeiter-Zeitung” (Nr. 4, z 18 marca 1934)

Artykuł ten, który zamieszczamy poniżej z kilkoma nieistotnymi skrótami, może służyć za przedmowę do broszury.

Wszystkie podkreślenia oraz tytuły pochodzą od autora.

Wydawcy

Aneks 1

NOWE DROGI DO DAWNEGO CELU

Jesteśmy socjalnymi demokratami. To znaczy: jesteśmy spadkobiercami i kontynuatorami walk wyzwoleniczych, które austriacka klasa robotnicza prowadziła pod przewodem Socjalnej Demokracji.

Jesteśmy spadkobiercami owego pokolenia proletariuszy, które pod wodzą Wiktora Adlera zjednoczyło robotników, obudziło w nich świadomość klasową, wywalczyło dla nich swobodę ruchu, zdobyło powszechne i równe prawo wyborcze, założyło i rozbudowało związki zawodowe, obniżyło czas pracy z 11-stu i 12-stu do 8-miu godzin dziennie i stworzyło w ten sposób warunki dla fizycznego i duchowego odrodzenia klasy robotniczej.

Jesteśmy spadkobiercami owego pokolenia robotników, które w 1919 r. wypędziło Habsburgów i założyło republikę, które pod kierownictwem Ferdynanda Hanuscha osiągnęło nowe prawo pracy—ośmiogodzinny dzień roboczy, urlopy, rady załogowe, ubezpieczenie bezrobotnych, ustawę o pracownikach umysłowych, które pod przewodnictwem Reumanna, Seitza i Breitnera stworzyło, podziwiany przez cały świat proletariacki, wzór socjalistycznej gospodarki gminnej.

Jesteśmy spadkobiercami bohaterskiej antyfaszystowskiej walki wyzwolenczej austriackich robotników, spadkobiercami powstania lutowego, stawianego przez cały ruch socjalistyczny w jednym szeregu z pełną chwałą Komuny Paryskiej z 1871 r., która — mimo że zwyciężona — miała olbrzymie historyczne znaczenie dla rozwoju socjalizmu; jesteśmy spadkobiercami Weissla, Walischa i Münichreitera. Sztandar Socjalnej Demokracji, który wysunął się z ich sztywniejących rąk, dzierżymy nadal.

Jednak, choć sztandar pozostaje stary, nowa sytuacja wymaga nowych środków, nowych dróg do dawnego celu.

Środek — rewolucyjne powstanie ludowe

W ramach demokracji walczyliśmy za pomocą kartki wyborczej. Chcieliśmy zdobyć dla naszych idei większość narodu, by przy pomocy pokojowego środka kartki wyborczej osiągnąć socjalistyczną przebudowę społeczeństwa.

Dyktatura austro-faszystowska wytrąciła nam z rąk te demokratyczne środki walki. Dyktatura ta nie może być pokonana inaczej, jak tylko orężem rewolucji.

Rozgardjasz wszechświatowego kapitalizmu. wstrząśniętego przez najostrzejszy kryzys; wewnętrzne sprzeczności austro-faszystowskiej dyktatury i sprzeczność między austro-faszystami i faszystami z pod znaku „nazi“; walka między Francją a Włochami o panowanie nad Dunajem; cały międzynarodowy rozwój, zmierzający w kierunku nowej wojny światowej — wszystko to daje nam gwarancję, że nadejdzie okazja do nowego powstania rewolucyjnego w Austrii.

Jak po klęsce rewolucji rosyjskiej w 1905 nastąpiło wielkie dziejowe zwycięstwo w 1917, tak po naszej porażce lutowej nadejdzie również zwycięstwo.

Forma przejściowa — dyktatura rewolucyjna

Jaki ma być cel rewolucji przeciwko austro-faszyzmowi? Czy po zwycięstwie znowu jak w r. 1918 wprowadzimy natychmiast demokrację?

W roku 1918 daliśmy wolność polityczną i równouprawnienie polityczne wszystkim klasom i wszystkim partjom. Lecz kapitałści, obszarnicy i kler wykorzystali polityczną wolność, dla podkopania demokracji, którą w końcu ogniem i mor, derstwem zniszczyli. Wykorzystali swój wpływ na prasę, na ambony i katedry, by podkopać demokrację; wykorzystali swe pieniądze dla zorganizo-

wania faszystowskich band najemnych, wykorzystali swą władzę we fabrykach dla wciągnięcia robotników do faszystowskich bojówek, wykorzystali kryzys swego własnego kapitalistycznego ustroju społecznego dla wciągnięcia synów drobnomieszczan i chłopów do band faszystowskich i przekształcenia bezrobotnych proletarijuszów na swych najemników. W ten sposób zburzyli demokrację.

Doświadczenie to uczy: rzeczywista, prawdziwa, trwała demokracja nie jest możliwa, dopóki nie odbierze się kapitalistom, arystokratom i kościołowi ich gospodarczych podstaw władzy, którymi posługiwali się oni dla zniszczenia demokracji.

Dlatego z rewolucyjnego powstania ludowego w Austrii wyłonić się musi przedewszystkiem rewolucyjna dyktatura klasy robotniczej. Zadaniem jej będzie nie tylko rozbroić faszystowskie bandy morderców, nie tylko postawić przed sądem rewolucyjnym ociekających krwią gwałcicieli konstytucji i przepędzić urzędników, łamiących prawa. Rewolucyjna dyktatura będzie miała również za zadanie wyrwać obszarnikom, kapitalistom i kościołowi ich gospodarcze podstawy władzy. Musi ona oddać na własność społeczeństwa banki, wielki przemysł, wielkie domy handlowe i lasy, musi podzielić wielką własność rolną między robotników rolnych i synów chłopskich, tworząc w ten sposób podstawy socjalistycznego ustroju społecznego.

Dopiero po wypełnieniu tych zadań przez rewolucyjną dyktaturę będzie

ność jednostki, prawdziwe i trwałe samostanowienie społeczeństwa.

Naszym celem nie jest odbudowa mieszczańskiej demokracji, lecz rewolucyjna dyktatura, jako forma przejściowa do prawdziwej — na własności społecznej środków i wytworów pracy opartej, a więc socjalistycznej — demokracji.

Austrjacka burżuazja sama zburzyła burżuazyjną demokrację. Tem samym pozostawiła nam ona w Austrii wybór jedynie między faszystowską dyktaturą kapitalistów, arystokratów i klechów a rewolucyjną dyktaturą ludu pracującego miast i wsi.

X ~~uz~~ uz. — O Banał.

Burza nad Austrią

Burza zaczęła się w poniedziałek 12 lutego, rano.

Dwa dni przedtem „Heimwehra“ w Austrii Górnej zmobilizowała swoje bojówki. Uzbrojone wkroczyły one do Linzu i innych miast Austrii Górnej. Opierając się na tych uzbrojonych szeregach, dowódcy Heimwehry wręczyli swoje żądania naczelnikowi Austrii Górnej. Domagali się usunięcia konstytucyjnego rządu krajowego i zastąpienia go przez wydział krajowy, wyłoniony przez zbrojne oddziały faszystowskie, domagali się rozwiązania socjaldemokratycznych zarządów gminnych Linzu i Steyr. Domagali się, by żaden socjaldemokrata nie śmiał brać udziału w zarządzie kraju, jak i gmin, chociażby na swój urząd powołany został bardzo znaczną większością głosów.

Podczas gdy uzbrojone bojówki „Heimwehry“ stawiały takie ultimatum naczelnikowi kraju i dla wywarcia na nim presji, zajęły wobec niego groźną postawę, u „schutzbundowców“ dokonywano rewizyj domowych, poszukiwano broni, aresztowano miejscowych dowódców.

„Schutzbundowcy“ w Linzu wyczuli: decydująca godzina wybiła. „Heimwehra“ szykuje się do wymuszenia siłą zbrojną na rządzie krajowym i na samorządach gminnych faszystowskiego „zgleichszaltowania“, a władza państwowa rozbraja nas, abyśmy nie mogli stawiać oporu „heimwehrowskim“ faszystom.

W takiej chwili „schutzbundowcy“ w Linzu nie dali się rozbroić. Gdy w poniedziałek rano policja

wtargnęła do hotelu „Schiff“ — siedziby organizacji robotniczych w Linzu — w celu poszukiwania broni, pogotowie „Schutzbundu“ stawiało opór. Sprowadzono wojsko. Rozpoczęła się walka uliczna. Lotem błyskawicy roz eszła się po Linzu wiadomość o starciu przy hotelu „Schiff“. Teraz już wszędzie „schutzbundowcy“ wydobyli broń z ukrycia. I w innych częściach miasta wybuchły walki.

Po kilku godzinach wiadomość o starciach w Linzu rozeszła się po Wiedniu. I tu rozplómiły się odrazu namiętności: „walczących towarzyszy w Linzu nie wolno nam pozostawić w odosobnieniu!“

Już od kilku dni wiedeńscy robotnicy żyli w wielkiem podnieceniu. Zaaresztowano wybitniejszych mężów zaufania „Schutzbundu“, między nimi dowódców wszystkich 21 obwodów Wiednia. Dom partyjny obsadził we czwartek wielki oddział policji. A wszystko to działo się w chwili, gdy faszysty z pod znaku „Heimwehry“ zapowiadali na najbliższe dni ostatni cios — opanowanie ratusza wiedeńskiego, usunięcie socjaldemokratycznego zarządu Wiednia, wybranego przez $\frac{2}{3}$ ludności, rozwiązanie partji socjaldemokratycznej.

W niedzielę, 11 lutego, aresztowano w Floridsdorfie, najbardziej uprzemysłowionym obwodzie Wiednia, szczególnie poważanego męża zaufania klasy robotniczej, przewodniczącego rady załogowej pewnej wielkiej fabryki. W odpowiedzi na to aresztowanie rady załogowe wielkich fabryk Floridsdorfu rozważały w poniedziałkowych godzinach porannych sprawę strajku protestacyjnego. I nie zdołały jeszcze powziąć decyzji, gdy rozeszła się wiadomość o wypadkach w Linzu.

Okolo południa robotnicy elektrowni porzucili pracę. Tramwaje stanęły. „Schutzbundowcy“ podążyli na wyznaczone miejsca zbiórki.

Policja wzmogła jeszcze podniecenie, podejmując znowu, w tych właśnie godzinach, poszukiwa-

nia broni w dwóch wiedeńskich dzielnicach robotniczych i zabierając ją.

Teraz i w Wiedniu stawiono opór. Około godziny 5-tej popołudniu padły pierwsze strzały.

Rozpoczęły się walki. Po jednej stronie — proletariusze, przeważnie bezrobotni, ze starym, z czasów wojennych, karabinem w rękę i nielicznymi nabojami w kieszeni; po drugiej — wojsko i policja, uzbrojone we wszelki nowoczesny sprzęt wojenny: samochody pancerne, armaty, haubice, miotacze min.

Już w godzinach wieczornych grzmiały armaty. Wojsko pana Dollfussa ostrzeliwuje domy gminne, w których zabarykowali się „schutzbundowcy“. Nic to, że bombardowanie morduje kobiety i dzieci! Przecież to tylko żony i dzieci zrewoltowanych proletariuszy. Nic to, że zniszczenie domów gminnych pozabawia tysiące ludzi dachu nad głową! Przecież samymi karabinami ręcznymi i maszynowymi nie tak łatwo można zgnieść robotników.

Skoro armaty dokonały swego dzieła, żołnierze przypuszczają szturm do domów gminnych. Wówczas na podwórzach, na klatkach schodowych, w kuchniach rozpala się walka w pojedynkę — proletariusza przeciwko faszystcie. Prymitywne granaty ręczne, sporządzone przez samych robotników, rzuca się na napierających żołnierzy. Nożami kuchennymi, żelazkami do prasowania pomagały żony proletariuszy swoim walczącym mężom. Wreszcie, cel wydaje się osiągniętym. Władza opanowała dom. Lecz już po kilku godzinach zjawiają się na dachu, na wieży, w kilku oknach bojownicy, podejmujący walkę od nowa.

Pomimo nierówności uzbrojenia, walka o Wiedeń trwa cztery razy po dwadzieścia cztery godziny...

A równocześnie walczone także na prowincji, w innych miastach przemysłowych. W dzielnym Steyr, w bohaterskim Brucku n/Murem, w Eggenbergu i w Grazu, w Kapfenbergu i Judenburgu, w Neunkirchen i w Traisentalu, w Wörglu i Häringu...

Armaty, ciężkie haubice zwyciężyły. „Porządek“ burżuazyjny został przywrócony. Setki robotników, kobiet i dzieci wymordowano. Tysiące rannych wije się w bólach. Tysiące wypełniają więzienia. Na mordzie i krwi opiera się nowa Austria, Austria „chrześcijańska, niemiecka, stanowa“.

Sądy doraźne działają. Jako pierwszy stanął przed krwawym sędzią nowej „chrześcijańskiej“ Austrii wiedeński robotnik Münchenreiter, mężczyzna 43-letni, ojciec trojga dzieci. Nie przychodzi do sądu na nogach. Ciężko rannego w walce sprowadzają na noszach. Sąd orzeka, że śmiertelna rana nie może być uznana za ciężką chorobę, któraby według ustawy przeszkodziła wykonaniu kary śmierci. Sędziowie pana Dollfussa każą rannego na noszach wynieść pod szubienicę.

Faszyzm tryumfuje

Krew robotnicza płynie strumieniami. Robotnicy umierają na linii bojowej, w ostrzeliwanych domach, w szpitalach, na szubienicy. Faszyzm raduje się. Faszyzm tryumfuje.

Partja socjaldemokratyczna, której przy ostatnich wyborach 41%, a więc przeszło $\frac{2}{5}$ ludności austriackiej oddało swe głosy, — ta partja jest rozwiązana. Prawie wszyscy jej przywódcy są uwięzieni. A zaaresztowano właśnie tych, którzy w walce nie brali żadnego udziału, którzy w poniedziałek, — jak w inne dni, — znajdowali się w sekretarjatach związków zawodowych, na stanowiskach w wiedeńskim ratuszu, lub w urzędach krajowych i gminnych. Tylko ci mogli uniknąć więzienia, którzy — stojąc w ogniu walki — byli dla policji nieuchwytni. Wszystkich socjaldemokratycznych posłów parlamentarnych i członków rady związkowej, wszystkich socjaldemokratycznych posłów do sejmów krajowych i radnych gmin z rozporządzenia rządu pozbawiono mandatów, które im lud w wol-

nych wyborach powierzył. Dom partyjny i domy robotnicze — zabrane, prasa partyjna. — zawieszona. Wszystko, co setki tysięcy austriackich robotników stworzyły w ciągu 45 lat, wszystko to jest zniszczone.

Własność jest święta, własność — kapitalistów. Kolektywną własność zorganizowanych robotników zagabiła bezprawnie przemoc.

Najdumniejszą twierdzą austriackiej socjaldemokracji, ratusz wiedeński, zajęto. Obsadziło go wojsko. Tam, w śródmieściu, gdzie nie mieszkają robotnicy, nie można było stawiać oporu. Stawiał go tylko osobiście sam burmistrz Seitz. Oświadczył on pachółkom faszystowskiego rządu: „Nie opuszczę miejsca mego urzędowania! Dwie trzecie ludności Wiednia tutaj mnie wysłało; nikt nie ma prawa stąd mnie usuwać. Nie ugnę się przed bezprawiem.“ Sługusy pana Dollfussa przemocą chwyciły chorego, 66 letniego człowieka, pierwszego prezydenta austriackiej Rzeczypospolitej. Ponieważ zaś sam iść nie chciał, zanieśli go do więzienia policyjnego. Pan Schmitz, przedstawiciel partii chrześcijańsko-społecznej, która przy ostatnich wyborach otrzymała wszystkiego $\frac{1}{5}$ głosów ludności wiedeńskiej, panuje teraz wszechwładnie nad Wiedniem. Dość budowania dla proletariatu pięknych i tanich mieszkań! Mieszkania są od tego, by kamienicznikom przynosiły rentę. Dość reformy szkolnej, dość opieki społecznej! Precz z socjaldemokratycznymi urzędnikami — klerykalni karjerowicze czekają na ich miejsca!

Wraz z partją rozwiązano także klasowe związki zawodowe. Obrona przed wyzyskiem i samowolą panów kapitalistów jest udaremniona. W domu Związku Przemysłowców na Placu Schwarzenberga panuje wielka radość. Kilkaset trupów proletariackich — niezbyt wysoka to cena za rozszerzenie możliwości wyciskania zysków z mięśni i nerwów robotników i pracowników.

Wszystkie stowarzyszenia robotnicze rozwiązano.

Związki sportowe młodzieży robotniczej, wielkie Robotnicze Stowarzyszenie Turystyczne „Przyjaciół Przyrody“, które dziesiątki tysięcy robotników wyciągało z szynku ku szlachetniejszym rozrywkom, Robotniczy Związek Abstynentów, który tysiące proletariuszy uchronił od niebezpieczeństwa alkoholizmu, ocalając tem godność ludzką i szczęście tysięcy rodzin,—wszystko, wszystko, co ruch robotniczy najpiękniejszego zdziałał dla kultury mas, skończyło się. Furja pedantycznego niszczenia, ogarniająca „chrześcijański“ reżym, nie oszczędziła nawet Związku Religijnych Socjalistów. Spółdzielnie spożywcze, których nie można było odrazu rozwiązać, „zgleichszaltowano“ według chwalebnych wzorów Hitlera.

Socjaldemokracja a przemoc

Co się stało z niegdyś tak spokojną, tak „pogodną“ Austrią?

Gdy w roku 1918 rozpadło się stare państwo Habsburgów, zostawiwszy w spadku powstałej na jego gruzach republice przegraną wojnę, zniszczoną gospodarkę, dotkliwy brak środków żywności, szalejącą inflację — wówczas wielki przewrót w Austrii dokonał się o wiele spokojniej, aniżeli w państwach sąsiednich. Wówczas udało się Austriackiej Socjalnej Demokracji bez gwałtu, zapomocą pokojowego środka przekonywania ludzi, opanować dzikie wzburzenie powracających z zakrwawionych i zgnojonych okopów do odnowionej ojczyzny; udało się ułagodzić głodujące masy i wykorzystać je dla pokojowego budownictwa. Choć wciśnięta między węgierską a bawarską dyktaturę rad, choć na wschodzie i zachodzie krew płynęła strumieniami,—Austria pozostała jednak wyspą pokoju. I tych samych ludzi, którzy wówczas, będąc u szczytu swej władzy, skłonili głodne masy do takiego opanowania, do tak pokojowego umiarkowania, tryumfujący obecnie faszyzm przedstawia, jako

bandę krwiożerczych zbrodniarzy, którzy myśleli tylko o tem, jak kraj swój pchnąć do krwawej katastrofy!

Faszyści wskazują na to, że austriaccy robotnicy ukrywali karabiny ręczne i maszynowe, amunicję, materiały wybuchowe. Czyż to nie dowodzi, że Socjalna Demokracja chciała wojny domowej i do wojny domowej się zbroiła? Tak, od czasu rewolucji 1918 r. austriaccy robotnicy posiadali broń, tak samo jak posiadały ją — również od czasu przewrotu 1918 r. — faszystowska „Heimwehra“ i monarchistyczni „wojacy frontowi“. Ale czyż robotnicy kiedykolwiek przed 12 lutego 1934 zrobili z broni tej użytek? Czyż broń ta przez 15 lat, nawet w najbardziej burzliwych czasach, — zarówno podczas przewrotu 1918/1919 r., jak i po krwawej rzezi 15 lipca 1927 — nie pozostała w swem ukryciu?

Austriacka socjaldemokracja oświadczała zawsze, nawet w swym najbardziej przez wrogów oczernianym partyjnym programie linckim z roku 1926: W demokratycznej republice, która każdemu obywatelowi państwa zapewnia pełną wolność propagandy swych idei, a władzę w państwie przenosi na tych, którzy dla swych idei zdołają pozyskać większość ludności, — chcemy zdobyć władzę państwową pokojowymi, konstytucyjnymi środkami, przy pomocy kartki wyborczej, pozyskując większość ludności dla naszej ideologii. Tylko w j e d n y m wypadku jesteśmy gotowi i zdecydowani chwycić się środków przemocy: mianowicie, gdyby faszyci lub monarchiści chcieli obalić demokratyczną republikę i ograbić nas z powszechnego i równego prawa wyborczego i prawa wolnej propagandy naszych idei, gdyby chcieli odebrać klasie robotniczej możliwość walki o przeobrażenie społeczeństwa pokojowymi środkami. Tylko na t e n wypadek mamy broń w pogotowiu.]

Socjaldemokracja konsekwentnie i wielokrotnie powtarzała: Nie potrzebujemy broni, o ile faszyci i monarchiści również jej mieć nie będą. Już w roku



1922, gdy po raz pierwszy padli robotnicy w starciach z faszystowskimi grupami, Juljusz Deutsch, w imieniu partji, proponował stronnictwom mieszczańskim obustronne rozbrojenie pod wzajemną kontrolą. Dopiero potem, gdy partje burżuazyjne wnioszek ten sztyderczo odrzuciły, założono Republikański Schutzbund. W r. 1928, gdy pochód „Heimwehry“ w Wiener Neustadt groził ciężkiem starciem z klasą robotniczą, Karol Renner znowu wysunął w parlamencie wniosek wewnętrznego rozbrojenia; Seipel wniosek ten odrzucił. Partje mieszczańskie nie chciały zmuszać „Heimwehry“ do wydania broni, gromadzonej przez nią przeciwko demokracji; dlatego też i klasa robotnicza musiała strzec swojej broni dla obrony demokracji i broń tę mieć w pogotowiu.

Socjaldemokracja pragnęła obustronnego rozbrojenia. „Heimwehra“ natomiast żądała dozbrojenia dla siebie, a rozbrojenia przeciwnika. Gdy tylko Dollfuss oddał ministerstwo bezpieczeństwa Fey'owi, przedstawicielowi „Heimwehry“, wówczas ten ostatni dołożył wszelkich starań, by rozbroić Republikański Schutzbund. Równocześnie jednak domagał się on dozbrojenia „Heimwehry“ z państwowych zapasów broni! Temu dozbrajaniu faszystowskiej armji prywatnej z państwowych magazynów broni przeciwstawiał się nawet Vaugoin, dopóki był ministrem wojska. Właśnie dlatego Dollfuss usunął go we wrześniu 1933 r. z rządu i sam objął ministerstwo obrony kraju; od tego czasu „Heimwehra“ otrzymała z państwowych arsenałów 16.000 karabinów. Cóż za obłuda, oburzać się, że Republikański Schutzbund miał w pogotowiu broń, celem obrony konstytucji republiki, podczas gdy wiarołomny rząd uzbrajał śmiertelnych wrogów konstytucji, którą zaprzysiągł!

Lecz jak doszło do tego, że jednak robotnicy zmuszeni byli wreszcie chwycić za broń, przez 15 lat niewykorzystaną i ukrywaną?

Dyktatura Dollfussa

Od 1920 r. władzę w austriackiej Rzeczypospolitej sprawowały rządy burżuazyjne. Ponieważ jednak przy wszystkich wyborach $\frac{2}{5}$ austriackiej ludności oddawało swe głosy na Socjalną Demokrację, przeto w republice demokratycznej burżuazja mogła panować dopóty, dopóki wszystkie partie mieszczańskie tworzyły koalicję rządową przeciwko Socjalnej Demokracji. I rzeczywiście, przez 10 lat wszystkie rządy opierały się na „bloku mieszczańskim“, na koalicji trzech stronnictw burżuazyjnych: Chrześcijańsko-społecznych, Wszechniemców i Związku Chłopskiego.

Wzrost faszyzmu w Niemczech podważył jednak ten system rządzenia. 14 września 1930 r. Hitler osiągnął pierwsze wielkie zwycięstwo wyborcze. Wówczas tak niemieckie, jak i austriackie rządy wierzyły, że potrafią zatamować falę nacjonalistyczną, o ile same podejmą walkę w imię sprawy narodowej. Ministrowie spraw zagranicznych Niemiec i Austrii—Curtius i Schober — zaskoczyli pewnego dnia świat deklaracją, że Niemcy i Austria zamierzają utworzyć związek celny. Nieszczęsna ta próba rozbiła się o sprzeciw mocarstw, przed którymi Niemcy i Austria musiały skapitulować. Wszechniemcy, rozgoryczeni tem upokorzeniem, wystąpili z bloku mieszczańskiego; rząd burżuazyjny stracił w parlamencie swą większość.

Trzeba było utworzyć nową większość rządową. Zarysowały się dwie możliwości. Chrześcijańsko-społeczni i Związek Chłopski mogliby zawrzeć koalicję z Socjalną Demokracją, — za taką koalicją stałaby bardzo znaczna większość parlamentarna. Ale i bez Socjalnej Demokracji, Chrześcijańsko-społeczni i Związek Chłopski mogli utworzyć większość rządową, łącząc się z 8-iu posłami „Heimwehry“, wybranymi w roku 1930. Koalicja taka zapewniłaby im, wprawdzie bardzo małą, ale bądź co bądź większość parlamentarną. Dollfuss wolał koalicję z „Heimwehrą“.

Przedstawicielowi „Heimwehry“, Fey'owi, powierzył ministerstwo bezpieczeństwa i za tę cenę zyskał w parlamencie 6 z pośród 8 głosów „Heimwehry“. W ten sposób Rząd uzyskał większość, lecz tylko — jednego głosu. Jakiś przypadek, uniemożliwiający jednemu posłowi przybycie na posiedzenie, rozstrzygał o wyniku głosowania w parlamencie. W parlamentarzmie austriackim nastąpił ciężki kryzys.

Jednocześnie wzmościł się wpływ faszyzmu, w którego ręce przeszła władza nad policją i żandarmerją.

Kryzys parlamentaryzmu i wzmocnienie się faszyzmu spowodowane zostały w Austrii z jednej strony falą nacjonalistyczną, przewalającą się z Niemiec do Austrii, co doprowadziło do wystąpienia Wszech Niemców z bloku mieszczańskiego a tem samem do rozbicia dotychczasowej większości parlamentarnej, z drugiej strony partja Chrześcijańsko-społecznych usiłowała prowadzić parlament niezdolną do rządzenia większością jednego głosu, byle nie dzielić władzy z Socjalną Demokracją, byle nie dopuścić klasy robotniczej do wywierania wpływu na państwo.

Oczywiście, na dłuższą metę rządzenie większością jednego głosu było niemożliwe. Przytem, Chrześcijańsko-społeczni wiedzieli, że nawet tę większość jednego głosu bardzo łatwo mogą utracić. Już wybory do sejmów krajowych i rad gminnych wykazały, że duża część ich wyborców przeszła do obozu narodowych socjalistów. A po ogromnem zwycięstwie Hitlera, 5 marca 1933 r., fala nacjonal-socjalistyczna w Austrii wzniosła się jeszcze wyżej.

Chrześcijańsko-społeczni uznawali parlamentarną demokrację, póki dawała im ona możność opanowywania republiki przy pomocy bloku mieszczańskiego. Obecnie ujawniało się coraz wyraźniej, że na gruncie parlamentarnej demokracji musieliby władzę dzielić albo z socjaldemokratami, albo z narodowymi

socjalistami. Koalicji z socjaldemokratami sprzeciwiały się reprezentowane przez nich interesy klasowe. Od koalicji z narodowymi socjalistami odstraszała ich obawa, że sprzymierzeniec ten pożre ich tak samo jak pożarł niemiecko-narodowych w Niemczech. Chrześcijańsko-społeczni widzieli, że w formach parlamentarnej demokracji władzy swej nad państwem dłużej już utrzymać nie potrafią. Postanowili więc ugruntować tę władzę innemi środkami. Odwrócili się od parlamentarnej demokracji, Dollfuss zbliżył się do faszyzmu.

Pod bezpośredniem wrażeniem zwycięstwa wyborczego Hitlera, 5 marca 1933, zdecydował się Dollfuss na zamach stanu. Parlamentarny epizod, który w innych warunkach w ciągu 24 godzin minąłby bez śladu, wykorzystał jako pretekst do zupełnego usunięcia parlamentu. Dollfuss wprowadził absolutyzm rządowy. Wydobył z rekwizytów przeszłości ustawę o pełnomocnictwach z roku 1917, upoważniającą rządy cesarskie z czasów wojny światowej do wydawania nadzwyczajnych, wojennych zarządzeń gospodarczych. Tę starą, cesarską ustawę tak interpretował, jak gdyby na jej podstawie rząd i teraz jeszcze miał prawo dekretowania bez parlamentu wszystkiego, co mu się żywnie spodoba. Trybunał Konstytucyjny rozpędził, by nie mógł on unieważnić wydanych w ten sposób dekretów rządowych. Tak obalono konstytucję republiki, wprowadzono bezgraniczną dyktaturę rządu Dollfussa i Fey'a.

Dyktatura podjęła odrazu walkę na dwóch frontach: przeciwko narodowym socjalistom i socjaldemokratom. Dollfuss rozwiązał partję narodowo-socjalistyczną, wysłał jej wodzów do obozów koncentracyjnych, zawiesił jej prasę. Ale jednocześnie przypuścił atak na Socjalną Demokrację; moment klęski wielkiej Niemieckiej Socjalnej Demokracji uznał za najdogodniejszy dla zniszczenia również Socjalnej Demokracji Austrii.

Przedewszystkiem dyktatura podeptała prawa

wolnościowe, zagwarantowane przez konstytucję ludowi austriackiemu. Zniesiono wolność prasy i uniemożliwiono pismom wszelką krytykę opozycyjną. Prawo koalicji pozostawiono tylko dla partij rządowych. Sądownictwo nad przestępcami politycznymi przekazano policji. Ta ostatnia, bez wszelkiego dochodzenia sądowego, skazywała socjalnych demokratów i narodowych socjalistów za okrzyk, za jedno opozycyjne słowo, za jedną odezwę na karę więzienia aż do 6-ciu miesięcy. Sądy przysięgłych pozbawiono wszelkiego znaczenia, bowiem przeciw każdemu uwalniającemu werdyktowi przysięgłych prokurator może apelować do wyższej instancji, obsadzonej wyłącznie przez sędziów zawodowych.

Jednocześnie dyktatura Dollfussa uderzyła w społeczne zdobycze robotników i pracowników. Zniesiono prawnie zawarte przez związki zawodowe i przedsiębiorców umowy zbiorowe, zadekretowano obniżkę płac robotniczych. Zmniejszono znacznie zasiłki dla bezrobotnych, dla poszczególnych kategorii bezrobotnych nawet zupełnie je zniesiono. Pogorszono znacznie różne ustawy socjalne. Dla wielu gałęzi przemysłu wydano zakaz strajku, za każdy — nawet formalnie niezakazany — strajk grożono karami więzienia. Rozwiązano wybrane przez robotników i pracowników izby robotnicze, oraz rady załogowe robotników zakładów państwowych; ich miejsce zajęły przedstawicielstwa robotnicze, wyłonione przez partje rządzące i przez rząd mianowane.

Przeciwko znajdującej się pod kierownictwem socjalnych demokratów gminie wiedeńskiej rząd wszczął akcję, zmierzającą do finansowego zniszczenia Czerwonego Wiednia. Dekrety Dollfussa odebrały gminie przeszło $\frac{1}{3}$ jej dochodów, stanęła ona wskutek tego wobec niebezpieczeństwa bankructwa finansowego; uniemożliwiono jej dalszą pracę na polu gospodarczego i społecznego budownictwa.

Stosowano bezwstydną przymus moralny. Pod

groźbą redukcji zmuszono kolejarzy do wstąpienia w szeregi, utworzonego przez Chrześcijańsko-społecznych i „Heimwehre“, „Frontu ojczyźnianego“. Rząd nakazał, by przy państwowych robotach i budowach, a nawet w przemyśle prywatnym, wykonywującym zamówienia państwowe, zatrudniano wyłącznie tych robotników, których polecają biura pośrednictwa pracy „Heimwehry“ lub chrześcijańsko-społecznych związków zawodowych. W ten sposób wywierano na bezrobotnych cyniczną presję, by wstępowali do organizacji partyj rządzących.

Z „Heimwehry“ zrobiono formalnie organ państwowy. W charakterze policji pomocniczej i żandarmerji państwowej była ona opłacana przez państwo i korzystała ze szczególnej ochrony ustaw, zachowując pomimo to zupełną swobodę kontynuowania swej faszystowskiej walki przeciwko, nominalnie wciąż jeszcze obowiązującej, konstytucji.

Co piątek zbierała się rada ministrów. A w każdą sobotę można było wyczytać w gazetach, że rząd znowu wydał cały szereg dekretów wyjątkowych (Notverordnungen), znoszących prawa wolnościowe, gwarantowane przez konstytucję ludowi austriackiemu, niszczących socjalne zdobycze, wywalczone w ciągu dziesiątków lat przez klasę robotniczą, uszczuplających prawa samorządowe.

Im dłużej to trwało, tem bardziej wytwarzał się stan zupełnego bezprawia i samowoli, stan systematycznego łamania konstytucji. „Heimwehrowski“ wicekanclerz Fey głosił nawet publicznie: „o paragrafy obecnie nie chodzi“. Wśród poklasku chrześcijańsko-społecznej i żydowskiej mieszczańskiej prasy każde, chociażby najcyniczniejsze, złamanie prawa i konstytucji uzasadniano tem, że jest ono rzekomo niezbędne dla obrony Austrii przed narodowymi socjalistami. Każdą jednak atrybucję władzy, którą rząd sam sobie wbrew konstytucji przyznawał, natychmiast skierowywano przeciwko Socjalnej Demokracji. Nie respekto-

wano już nawet niezawisłości sądów; za wykonane przez nich czynności urzędowe wysyłano sędziów do obozów koncentracyjnych.

Oto przykład, ilustrujący jaskrawo system bezprawia i samowoli, które rozwinęły się pod absolutyzmem panów Dollfussa i Fey'a. Dwaj funkcjonariusze Zw. Chłopskiego w Ebenstein w Karyntji posprzeczczeni się 28 stycznia w nocy, na ulicy, z pięcioma „heimwehrowcami“. „Heimwehrowcy“ strzelali do swoich przeciwników politycznych. Niebawem zostali przez żandarmów aresztowani i doprowadzeni do sędziego okręgowego, dra Hradetzky'ego. Sędzia wdrożył przeciwko dwum z nich śledztwo. W nocy, 30 stycznia, pojawili się w sądzie okręgowym żandarmi z St. Veit n/Glanem z rozkazem wicekanclerza Fey'a, polecającym uwolnić natychmiast „heimwehrowców“ z aresztu śledczego, a natomiast odstawić do obozu koncentracyjnego sędziego okręgowego, dr. Hradetzky'ego, ponieważ ważył się wdrożyć śledztwo przeciwko „heimwehrowcom“. Tak się też stało...

W ciągu tego całego okresu łamania konstytucji najważniejszą rolę odegrał prezydent republiki, Miklas. Po wybraniu go prezydentem złożył on przed Zgromadzeniem Narodowym uroczystą przysięgę religijną na przestrzeganie konstytucji. Przez 11 miesięcy wzruszonym głosem skarżył się ciągle, również przed wieloma socjalnymi demokratami — jak bardzo on, nabożny chrześcijanin, cierpi, iż musi tolerować antykonstytucyjną dyktaturę. Nie musiał bynajmniej jej tolerować; było jego prawem i leżało w jego mocy przepędzić z ławy rządowej krzywoprzysięzców, łamiących konstytucję, i przywrócić panowanie prawa, któremu wierność zaprzysiągł. Nie uczynił tego — nie uczynił tak długo, aż nastąpiła krwawa katastrofa, do której doprowadzić musiała era antykonstytucyjności i bezprawia.

Taktyka wobec dyktatury

Socjalna Demokracja reprezentowała — według wyników ostatnich wyborów — 90% robotników, $\frac{2}{3}$ ludności Wiednia, przeważającą większość miejskiej i przemysłowej ludności Austrii. I ta potężna partia, licząca 600.000 członków i $1\frac{1}{2}$ miliona wyborców, nagle od 7 marca 1933 — od wprowadzenia dyktatury — staje się całkiem bezwładna. Parlament znikł. Kneblowanie prasy i ograniczenie wolności zgromadzeń uniemożliwiało nawet protest przeciwko bezprawnym poczynaniom rządu. Nie było już ustawowego środka oporu przeciwko bezprawnej dyktaturze.

Dekrety dyktatury uderzały bardzo mocno w robotników. Oto przykład: Zaraz po wprowadzeniu dyktatury rozporządzenie rządu zniosło umowę zbiorową robotników budowlanych i nakazało dotkliwą obniżkę ich płac. Wkrótce potem zadekretowano znaczną obniżkę zasiłków dla robotników budowlanych, a bardzo wielu z pośród nich zasiłki te całkowicie odebrano. Jednocześnie przy pomocy represyj, skierowanych przeciwko Czerwonemu Wiedniowi, uniemożliwiono mu kontynuowanie jego wielkiej działalności budowlanej. Ponieważ zaś w Austrii nie istnieje budownictwo prywatne, wiedeńscy robotnicy budowlani stracili widoki uzyskania pracy w najbliższym sezonie budowlanym. Zarazem roboty rzeczne i drogowe poza Wiedniem oddano urzędom na wzór niemiecki „ochotniczym drużynom robotniczym“ — tak więc robotników budowlanych pozbawiono również nadziei znalezienia pracy, bodajby tylko przy tych robotach. Niemniej ciężki los spotkał robotników innych gałęzi przemysłu. Górnikom przez wprowadzenie wypłaty miesięcznej, zamiast dotychczasowej 14-dniowej, utrudniono kontrolę umów, ułatwiając równocześnie przedsiębiorcom znaczną redukcję płac, ponadto pogorszone bardzo ubezpieczenie chorobowe i od wypadków. Również i kolejarzom, na mocy dekretów

rządowych, obcięto znacznie płace. Ich przedstawicielstwom odebrano prawo współrzecznictwa, a nadmiar tego wszystkiego poddano ich bezwzględnemu rządowemu terrorowi i pod groźbą wyrzucenia na bruk zmuszono do wstąpienia w szeregi „Frontu ojczyźnianego” partji rządowych. Ciężki los dotknął szczególnie bezrobotnych: naskutek rozporządzenia rządu zredukowano im znacznie zasiłki, dziesiątki tysięcy pozbawiono wszelkich zasiłków.

Robotnicy żądali od swej partji pomocy i obrony. Nie mogli pojąć, że partja, wczoraj jeszcze tak potężna, naraz stała się bezbronną. Domagali się walki z dyktaturą.

Ale jakimi środkami, w jaki sposób miała być ta walka prowadzona, skoro nie istniały już prawne środki obrony?

Austrjaccy robotnicy, podobnie jak robotnicy całego świata, uważali za wstyd, że w Niemczech zarówno potężna Socjalna Demokracja, jak i wielka Partja Komunistyczna uległy bez walki faszyzmowi. Na własnej skórze doświadczyli, jak bardzo kapitulacja niemieckich robotników ośmieliła reakcję w innych krajach. Austrjaccy robotnicy ślubowali: „U nas nie śmie się powtórzyć to, co się stało w Niemczech”. Czuli oni, że „wolność jest stracona gdy niema ludzi gotowych jej bronić z narażeniem swego życia”. Myśleli: „Banda ludzi, opierających swą władzę na przemocy i bezprawiu, banda, za którą stoi tylko Nieliczna mniejszość ludu, walczy jednocześnie przeciwko Socjalnej Demokracji i narodowym socjalistom, to znaczy przeciwko conajmniej 70% całego narodu. Ludzie ci bezprawnie obalili konstytucję, codziennie deptają prawa, które konstytucja zapewniła narodowi i każdemu obywatelowi. Jako obywatele państwa możemy tę bandę gwałcicieli prawa przepędzić i walką wymusić przywrócenie demokratycznej konstytucji”. Coraz szersze warstwy klasy robotniczej parły do rewolucji przeciwko dyktaturze.

Partja zdawała sobie doskonale sprawę z niebezpieczeństw powstania rewolucyjnego. Wiedzieliśmy, jakie trudności napotka strajk generalny, proklamowany w czasie, gdy przeszło $\frac{1}{3}$ całej klasy robotniczej jest bezrobotna, gdy wśród tej masy bezrobotnych wielu od trzech, czterech i pięciu lat pozbawionych jest pracy, gdy wskutek straszliwej nędzy wielu jest uległych i zdemoralizowanych, gdy każdy robotnik, mający jeszcze pracę, drży o swoją posadę. Wiedzieliśmy, że dyktatura będzie usiłowała złamać strajk siłą, że dlatego każdy strajk generalny w ciągu paru godzin przeistoczyć się musi w walkę zbrojną. Wiedzieliśmy, że w walce takiej przeciwnik będzie miał nad nami kolosalną przewagę nowoczesnej techniki wojennej. Dlatego uczyniliśmy wszystko, co tylko było możliwe, aby uniknąć rozstrzygnięcia przy pomocy siły.

W pierwszych tygodniach po zamachu stanu z 7 marca 1933 r. niektórzy z nas mieli jeszcze możliwość rozmawiania z Dollfussem. Proponowali mu rokowania o porozumienie, o reformę konstytucji, o regulamin parlamentu. Dollfuss przyrzekł rozpocząć pertraktacje z końcem marca 1933. Nietylko ich jednak nie rozpoczął, ale nawet odmówił wszelkiego porozumienia się z socjalnymi demokratami. Gdy oświadczył, że nie chce pertraktować z dotychczasowymi przywódcami partji, proponowano mu innych, bardziej mu odpowiadających pośredników. Dollfuss i tych nie przyjął.

Usiłowaliśmy wobec tego dojść innemi drogami do rokowań nad pokojowem i konstytucyjnem rozwiązaniem konfliktu. Zwracaliśmy się wielokrotnie do prezydenta republiki. Nasi towarzysze poza Wiedniem, zasiadający wraz z przedstawicielami Chrześcijańsko-społecznych i Związku Chłopskiego w rządach krajowych, wykorzystywali swoje osobiste stosunki z chrześcijańsko-społecznymi naczelnikami krajów, by doprowadzić do rokowań z partją chrześcijańsko-społeczną.

Spotkali oni w obozie mieszczańskim niejednego ugodowo usposobionego człowieka, lecz wszystkie te usiłowania rozbiły się o uporczywą odmowę Dollfussa.

Nie przepuściliśmy żadnej okazji, by mieszczańskim politykom, z którymi niektórzy z nas utrzymywali jeszcze osobiste stosunki, wykazać niebezpieczeństwo wojny, prowadzonej przez Dollfussa równocześnie na dwa fronty: przeciwko socjaldemokratom i przeciwko narodowym socjalistom. Ponieważ dyktatura wywoływała coraz większe rozgoryczenie wśród robotników, rosło niebezpieczeństwo, że młodzi, politycznie nie wyrobieni robotnicy uznają za swoich towarzyszy narodowych socjalistów, narówni z nami prześladowanych przez dyktaturę Dollfussa i stojących wobec niej, jak i my, w opozycji. Gdy władze aresztowały i bez sądowego dochodzenia więziły socjaldemokratów oraz narodowych socjalistów — czyż nie zachodziło niebezpieczeństwo, że w więzieniu powstaną formalne koalicje między socjalnymi demokratami a narodowymi socjalistami? Już na przełomie roku zdarzyło się, że niektóre fabryki odmawiały rozpowszechniania odezw socjaldemokratycznych, skierowanych przeciwko narodowym socjalistom, motywując to tem, że obecnie należy w Austrii zwalczać nie Hitlera, lecz Dollfussa. Na te wszystkie niepokojące symptomy zwróciliśmy uwagę mieszczańskich polityków i za ich pośrednictwem — kanclerza. Zakłinaliśmy ich, by zaprzestali zacieklej walki z socjalnymi demokratami i umożliwili nam skierowanie całej siły przeciwko narodowym socjalistom. Ale wszystkim tym zakłębom i przestrogom przeciwstawił Dollfus w najbardziej pyszałkowaty i obraźliwy sposób: uparte nie.

Wykorzystywaliśmy każdą sposobność, by przestrzec mieszczańskich polityków, a przez nich rząd, przed wzmagającymi się nastrojami rewolucyjnymi klasy robotniczej, przed wzrastającym niebezpieczeństwem, że jakiś wypadek, wbrew woli partji, doprowadzić może do gwałtownego wybuchu nagromadzonego prze-

ciwko dyktaturze gniewu. Dollfuss odrzucał te wszystkie przestrogi stale tą samą pyszałkową odpowiedzią: „Niema niebezpieczeństwa! Dla tych wodzów robotnicy bić się nie będą!”

Proponowaliśmy coraz dalej idące ustępstwa, by umożliwić pokojowe wyjście. Zawiadomiliśmy Dollfussa, że zgodzilibyśmy się na udzielenie rządowi w drodze konstytucyjnej nadzwyczajnych pełnomocnictw na przeciąg dwóch lat, jeżeli rząd z pełnomocnictw tych korzystać będzie tylko przy współudziale ściślejszego wydziału parlamentu i pod kontrolą trybunału konstytucyjnego. Wzamian domagaliśmy się dla partii jedynie wolności ruchu, przywrócenia prawa zgromadzeń i wolności prasy w ramach ustawowych. Oświadczyliśmy, że jesteśmy gotowi do ustępstw nawet wobec idei organizacji stanowej społeczeństwa i państwa, aby tylko umożliwić porozumienie. Wszystko nadaremnie; Dollfuss odrzucał wszelkie pertraktacje.

Związek Religijnych Socjalistów i kilku do partii nie należących demokratów katolickich zwrócili się o pośrednictwo do kościoła. Wiedeński kardynał Innitzer odpowiedział zdawkowemi, do niczego nie obowiązującemi słowy. Zaś nuncjusz papieski w Wiedniu i katoliccy biskupi Gföllner i Waitz popychali rząd do dalszego kroczenia drogą faszyzmu. Obecnie — mówili — jest właściwa pora, ażeby pozbyć się bezbożnej socjaldemokracji i z Austrii zrobić „autorytatywne” państwo katolickie, centrum katolickiej restauracji w Europie środkowej.

Nasze usiłowania pokojowego wyjścia z sytuacji kontynuowaliśmy aż do ostatniej godziny. Jeszcze w poniedziałek, 12 lutego, przedpołudniem socjaldemokraci Austrii Dolnej konferowali z chrześcijańsko-społecznymi politykami nad możliwością zażegnania katastrofy w ostatniej chwili. Kilka godzin później zostali ci socjaldemokraci uwięzieni.

Ale jak usilnie zabiegaliśmy do ostatniej godziny o pokój, niemniej musieliśmy się liczyć z możli-

wością, że ostatnia decydująca walka nie zostanie nam oszczędzona. Gdyż to było niewątpliwie od owego 7 marca 1933 r. naszą decyzją, naszą wolą: bez walki, bez męskiej próby oporu nie pozwolimy zniszczyć demokratycznej konstytucji, której byliśmy współtwórcami i której broniliśmy w ciągu lat 15, nie oddamy klasy robotniczej faszystowskiej dyktaturze, nie damy zdruzgotać partji, tego wielkiego dzieła trzech robotniczych pokoleń.

Wiedzieliśmy, że nierówna walka przeciwko kolosalnej przemocy państwa tylko wtedy może być wygrana, gdy faktycznie cała klasa robotnicza, aż do ostatniego przemysłowego miasteczka powstanie do walki. Dlatego chcieliśmy dać sygnał do walki tylko wówczas, gdy dyktatura dokona czynów, mogących do ostateczności rozpałić gniew i namiętności ludu. Jesienią nadzwyczajny Kongres Partji uchwalił, że strajk generalny ma być proklamowany w następujących czterech wypadkach:

1) jeżeli rząd wbrew prawu i konstytucji narzuci faszystowską konstytucję;

2) jeżeli rząd wbrew prawu i konstytucji rozwiąże gminny i krajowy zarząd Czerwonego Wiednia i odda go w ręce komisarza rządowego;

3) jeżeli rząd rozwiąże partję;

4) jeżeli rozwiąże lub „zgleichszaltuje“ związki zawodowe.

W każdym z tych czterech wypadków klasa robotnicza miała odpowiedzieć strajkiem generalnym.

Tę uchwałę Kongresu rozpowszechniono wśród mas. „Cztery punkty“ zyskały początkowo uznanie. Ale im dłużej dyktatura trwała, im mocniej jej dekrety godziły w klasę robotniczą, im jaśniej klasa robotnicza widziała, że aparat państwowy w międzyczasie wzmacnia się wojskowo, usiłując równocześnie osłabić siłę bojową proletariatu, tem bardziej mnożyły się w fabrykach i na dzielnicach partyjnych głosy niecierpliwych, skorych i prących do walki: „Nie czekajmy

dłużej! Nie będziemy już zdolni do walki, gdy jeden z tych czterech wypadków nastąpi! Uderzmy, dopóki jeszcze do walki jesteśmy zdolni! W przeciwnym razie spotka nas los towarzyszy w Niemczech!”

Z miesiąca na miesiąc wzmocniała się wewnątrz partii opozycja przeciwko polityce kierownictwa, przeciwko próbom doprowadzenia do rokowań z przeciwnikiem, przeciwko czekaniu na jeden z „czterech punktów”. Pomimo to Zarząd Partii mocno trwał przy swojej taktyce. Był i pozostał zdecydowany odważyć się na ostateczną walkę tylko wtedy, gdy czyn przeciwnika uczyni ją całkowicie nieuchronną, nieuniknioną.

Pomiędzy Hitlerem a Mussolinim

Austrjacka klasa robotnicza walczyła nie tylko z dyktaturą Dollfussa i Fey'a. Proletariat tego małego kraju prowadził rozpaczliwą walkę przeciwko dwom wielkim potęgom: przeciwko Trzeciej Rzeszy Hitlera i przeciwko faszystowskim Włochom Mussoliniego. Ingerencja tych dwóch faszystowskich mocarstw wpłynęła decydująco na przebieg wypadków w Austrii.

Hitler chce Austrię „zgleichszaltować”. Swemi obostrzeniami paszportowymi zadał dotkliwy cios gospodarce Austrii; zdane na ruch turystów miejscowości Tyrolu, Salzburgu, Karyntji upadają gospodarczo od czasu, gdy nie przybywają goście z Niemiec, którzy — chcąc przyjechać do Austrii! — muszą płacić 1000 marek. Ruch narodowo-socjalistyczny w Austrii popierany jest wielkimi środkami pieniężnymi. Każdy narodowy-socjalista, rzucający na ulicy bomby, dostaje za to 20 szylingów, a gdy zostanie aresztowany, pobiera za każdy dzień aresztu 6 szylingów — t. j. dwa razy tyle, ile wynosi w Austrii najwyższa stawka zasiłku dla bezrobotnych. Narodowi socjaliści, którzy uciekli z Austrii, tworzą w Niemczech wojskowo wyszkolony „legion austriacki”. Wkroczenia tego właśnie legionu do Austrii bał się Dollfuss latem 1933 r.

Dollfuss szukał obrony u Mussoliniego. Włochy nie chcą mieć Niemiec za swego sąsiada, dlatego starają się przeszkodzić „zgleichszaltowaniu“ Austrii. Toteż gdy w 1933 r. Dollfuss odwiedził Mussoliniego w Riccione, uzyskał jego poparcie dyplomatyczne, i zapewnienie w razie potrzeby nawet wojskowej pomocy przeciwko Niemcom.

Włochy nie życzą sobie „nazi“ w Austrii, ale chcą tam mieć faszyzm, z niemi sprzymierzony.

W styczniu 1933 r. wywieziono z Włoch do fabryki amunicji w Hintenbergu mnóstwo broni, amunicji, sprzętu wojennego w ilości, wystarczającej dla całego korpusu armji. Austrjacka Socjalna Demokracja wykryła ten wielki szmugiel broni. Mocarstwa zachodnie domagały się stanowczo, by broń tę odesłać do Włoch. W rzeczywistości, nie odesłano jej nigdy; część przechowano w austrjackich magazynach wojskowych, część rozdano Heimwehrze. Ale Włochy nie zapomniały tego zdarzenia. Od owego czasu, gdy austrjacka Socjalna Demokracja przeszkodziła transportowi broni z Włoch do Węgier, postanowił sobie mocno Mussolini: Austrjacka Socjalna Demokracja musi być zniszczona, Austria musi się stać faszystowska, by mogła być włączona do włosko-węgierskiego przymierza, by dla wszelkich transportów broni wolna była droga z Rzymu do Budapesztu, by włoski system przymierzy jedną nieprzerwaną linią oddzielał Czechosłowację od Jugosławji.

Mussolini przyrzekł Dollfussowi w Riccione dyplomatyczną i wojskową pomoc przeciwko Hitlerowi. Zato obiecał mu Dollfuss zniszczenie austrjackiej Socjalnej Demokracji.

Od czasu porozumienia w Riccione Włochy rządzą w Wiedniu. Gdy podczas kryzysu rządowego we wrześniu 1933 r. Dollfuss na chwilę myślał o usunięciu z rządu, wraz z przedstawicielami Związku Chłopskiego, również i ministrów z Heimwehry, wówczas ambasador włoski Prezosi wystąpił przeciwko

tym zamiarom. W rezultacie ministrowie „Heimwehry“ pozostali w rządzie. Bowiem nie prezydent Austrii, lecz włoski rezydent w Wiedniu rozstrzyga, kto ma być w Austrii ministrem. A w interesie Włoch leży, by zasiadała w rządzie finansowana i uzbrojona przez włoski faszyzm „Heimwehra“, ta najwierniejsza agencja włoskiego faszyzmu w Austrii. Dollfuss występuje przeciwko „nazi“ w imię niepodległości Austrii, w rzeczywistości zrobił on z Austrii włoską kolonię.

Z końcem 1933 r. próbował Dollfuss porozumieć się z Niemcami poza plecami Włoch. Pod naciskiem zachodnich prowincji Austrii, dotkniętych ograniczeniami turystyki, zaproponował Hitlerowi rokowania w sprawie zawarcia porozumienia z narodowymi socjalistami. Hitler wyznaczył jako swego pełnomocnika Habichta, organizatora nielegalnej walki austriackich „nazi“ z Dollfussem. Dollfuss połknął to upokorzenie i zaprosił Habichta do Wiednia. 8-go stycznia miały się odbyć układy. Habicht leciał do Wiednia na niemieckim samolocie. Gdy znajdował się nad Melk, kilka kilometrów przed Wiedniem, otrzymał depeszę iskrową, by wracał. Fey wystąpił przeciwko tym układom. Bo Fey jest czarno-żółtym monarchistą, pragnie restauracji Habsburgów, a nie porozumienia z „nazi“. Fey wymusił zupełną zmianę kursu: Tego samego dnia, w którym Dollfuss miał paktować z Habichtem, rząd wydał manifest bojowy przeciwko „nazi“!

Podobnie jak Dollfuss poza plecami „Heimwehry“ przygotowywał rokowania z „nazi“ — tak samo poza jego plecami postępowali „heimwehrowcy“. Jeden sojusznik chciał podejść drugiego. Gdy Fey dowiedział się, że i jego własni towarzysze partyni paktują z „nazi“, pokrzyżował te zamiary, polecając aresztować przywódcę „Heimwehry“, hrabiego Alberti, będącego w towarzystwie przywódcy „nazi“ Trauenfelda, i wysłannika Hitlera, księcia Waldeck-Pyrmonta. A gdy hrabia Alberti zaczął „sypać“, że układy z „nazi“ za-

inicjował za wiedzą Starhemberga, najwyższego wo-
dza „Heimwehry“, wtrącono go do obozu koncen-
racyjnego.

Międzynarodowa pozycja Dollfussa była teraz
bardzo zachwiana. Europa dowiedziała się, że on, —
wielki bojownik niepodległości Austrii, — gotów był do
kapitulacji przed Berlinem; ale zarazem dowiedziała
się, — jak można polegać na walce „Heimwehry“
z narodowymi socjalistami. Stanowisko natomiast Fey'a,
który pokrzyżował układy z „nazi“, znacznie się
wzmocniło.

Za parę dni miał przybyć do Wiednia Suvich,
włoski podsekretarz stanu dla spraw zagranicznych.
Dollfuss niepewny był przychylnego stosunku włos-
kich władców do siebie. Obawiał się, by Włochy
same nie chciały porozumieć się z Hitlerem co do
przyszłości Austrii.

W tej sytuacji wygłosił Dollfuss 18 stycznia
mowę, w której wzywał klasę robotniczą i „uczciwych
przywódców robotniczych“ do „wewnętrznej gotowości“
współdziałania w budowie nowej Austrii i w obronie
austriackiej niepodległości. Mowa ta miała na celu
nie tylko ułagodzenie kilkoma zdawkowymi frazesami
opozycji wewnątrz partii chrześcijańsko-społecznej, o-
pozycji, pragnącej porozumienia z socjaldemokratami.
Mowa ta miała raczej podzielać również na Suvicha.
Miała mu dać do zrozumienia: gdyby Włochy nie
chciały już więcej popierać Dollfussa, to mógłby on
radzić sobie inaczej: może się porozumieć z socjalny-
mi demokratami i uniezależnić się od „Heimwehry“,
czem zyska możliwość odsunięcia się od Włoch i po-
szukania obrony przed atakiem Niemiec u Francji i
Małej Ententy.

W dniu, w którym mowa ta została ogłoszona,
przybył do Wiednia Suvich. Po kilku dniach było już
jasne, że Suvich i Dollfuss doszli do porozumienia.
Włochy zapewniły Dollfussowi dalsze poparcie, Doll-
fuss przyrzekł wzajemian zdecydowany kurs w kierunku

pełnego faszyzmu. Wszystkie rozważania, do których dała powód jego mowa, przekreślił kilkoma ostrymi, antymarksistowskimi represjami: zakazem kolportowania „Arbeiter Zeitung” i zarządzeniem, wykluczającym z robót publicznych robotników, zorganizowanych w klasowych związkach zawodowych.

Socjalno-Demokratyczna Rada Partyjna, która zebrała się 28 stycznia, odpowiedziała na mowę Dollfussa z dnia 18 stycznia. Rada Partyjna oświadczyła, że Partja jest gotowa do układów o nową konstytucję i do współdziałania w obronie niepodległości Austrii. Stawia tylko dwa warunki: 1) Musi być utrzymana zdobycz dziesiątków lat walki proletariackiej — powszechne i równe prawo wyborcze, uosobienie suwerenności ludu i politycznej równości praw robotników; 2) Nie śmie być naruszone prawo wólnej koalicji robotników.

Prasa rządowa! odpowiedziała z szyderstwem: Powszechne i równe prawo wyborcze, wolność koalicji — takie rzeczy nie mogą już więcej istnieć w nowej Austrii.

Ogłoszono tezy konstytucyjne, opracowane przez Dr. Endera — ministra, któremu powierzono opracowanie nowej konstytucji. Nie przewidywały one parlamentu, pochodzącego z powszechnych wyborów. Minister opieki społecznej, Schmitz, wyjaśniał w naczelnym organie chrześcijańsko-społecznych, że w nowej Austrii nie mogą już więcej istnieć klasowe związki zawodowe, lecz tylko „półpaństwowe organizacje”, na wzór włoskiego systemu korporacyjnego; wyjaśniał, że niema miejsca na strajki, lecz władza państwowa rozstrzygać będzie we wszystkich sprawach, dotyczących warunków pracy. Stało się teraz zupełnie jasnym: Dyktatura dobiega do mety — stuprocentowego faszyzmu.

Atak faszyzmu

Chcąc wymusić wprowadzenie pełnego faszyzmu, stanęła „Heimwehra” w pierwszym tygodniu lutego

do walki. Początek zrobił Tyrol. Zmobilizowano tameczną „Heimwehrę”. Uzbrojona wkroczyła ona do stolicy i innych miast Tyrolu i przedstawiła swe żądania naczelnikowi kraju: Żądanie likwidacji Partii Socjalno-Demokratycznej i autolikwidacji partii Chrześcijańsko-Społecznych—partje nie mogą już więcej istnieć. Żądanie usunięcia konstytucyjnego rządu krajowego i ustanowienia na jego miejsce wydziału krajowego, złożonego z przedstawicieli faszystowskich drużyn wojskowych. Żądanie rozwiązania socjalno-demokratycznych samorządów gminnych. Naczelnik kraju oświadczył, że nie może zgodzić się na te niekonstytucyjne postulaty. „Heimwehra” odpowiedziała, że tak długo w pełnym uzbrojeniu pozostanie na miejscu i będzie okupowała miasta, aż jej żądania zostaną spełnione. Władza państwowa bez trudu mogłaby rozbroić „heimwehrowców” — w Insbrucku było ich wszystkiego 800 ludzi. Nie uczyniła tego. Dollfuss, walczący równocześnie z socjaldemokratami i z narodowymi socjalistami nie mógł narazić się na jawny konflikt także z „Heimwehrą”.

W następnych dniach zmobilizowano „Heimwehrę” również w innych prowincjach państwa. Wszędzie wmaszerowała ona w pełnym uzbrojeniu do stolic poszczególnych prowincji. Wszędzie stawiała naczelnikowi prowincji te same żądania, co w Tyrolu.

W ten sposób uzbrojeni faszyci wywarli presję na konstytucyjne rządy krajowe. Fey, jako minister policji, poparł faszystowskich buntowników, przystępując równocześnie do rozbrojenia republikańskiego „Schutzbundu”, jedynej antyfaszystowskiej organizacji zbrojnej.

W Schwechat, pod Wiedniem, żandarmi zabrali robotnikom większe zapasy broni. Fey uznał to za pretekst do poszukiwania broni wszędzie, we wszystkich lokalach robotniczych i do aresztowania przywódców „Schutzbundu”. W niedzielę 11-go lutego ogłosił komunikat, według którego wykrycie broni w Schwe-

chat udawadniało „spisek marksistowsko-bolszewickich zbrodniarzy“ przeciw władzy państwowej, która z tego powodu obecnie wystąpić musi przeciwko Socjalnej Demokracji z całą bezwzględnością. Stało się jasnym: wykrycie broni w Schwechat miało być dla pana Fey'a tem samym, czem podpalenie Reichstagu było dla Hitlera.

Klasę robotniczą ogarnęło wielkie podniecenie. To, że starano się ją rozbroić, a dowódców „Schutzbundu“ aresztowano w tej samej chwili, gdy „Heimwehra“ wywierała swoją zbrojną presję na rządy krajowe, by je zmusić do oddania kraju w ręce faszystów, — to wszystko wskazywało, że godzina rozgrywki nadeszła. Robotnicy myśleli: W tej chwili nie możemy pozwolić na odebranie sobie broni, jeśli nie chcemy w nadchodzącej godzinie decyzji pozostać niezdolnymi do walki.

Kierownictwo partyjne przestrzegało. Chciało uniknąć walki, dopóki rząd nie dokona takiego czynu, któryby całą klasę robotniczą wstrząsnął i podniecił do najwyższego stopnia namiętności ludu. Ale podniecenie wielkiej części robotników było tak duże, że przestrogi kierownictwa partyjnego już nie przekonywały. Gdy w dwa dni po wkroczeniu uzbrojonej „Heimwehry“ do Linzu i po wręczeniu faszystowskich postulatów naczelnikowi Austrii Górnej policja chciała zabrać broń z domu robotniczego w Linzu, „schutzbundowcy“ stawili opór. Nastąpiła burza.

Dni walki

Nie czas jeszcze na dokładne sprawozdanie z przebiegu krwawego powstania austriackich robotników. Mogłoby to zagrażać setkom cierpiących w więzieniach wiedeńskiego, rządu faszystowskiego, mogłoby zaszkodzić tysiącom tych, którzy jeszcze nie wpadli w łapy pachołków austrofaszyzmu. Obecnie można tylko w ogólnym zarysie nakreślić historję tych dni.

Walka zaczęła się od porzucenia pracy. Ale strajk generalny bynajmniej nie udał się w pełni.

Przeważająca większość kolejarzy zawiodła. Niegdyś stanowili kolejarze elitę austriackiego ruchu robotniczego, ale wypadki lat ostatnich przytłoczyły ich. Personel kolei spadł z liczby 100.000 na 58.000; zredukowano więc 2/5 kolejarzy. Od czasu tego straszego upustu krwi każdy kolejarz drży o swą posadę; wie przecież, że grożą dalsze redukcje. Ta obawa bezrobocia pozbawiła kolejarzy dawnej odwagi.

Dyktatura rozbiła tak potężne niegdyś ich przedstawicielstwo, toteż czują się oni bezbronni wobec samowoli Zarządu kolei państwowych. Oto przyczyna, z powodu której stali się bojaźliwi, małoduszni, dla której pozostali przy pracy, gdy armaty rozwalaly domy gminne. A to, że koleje kursowały, utrudniało bardzo rozwój strajku generalnego. We wszystkich dotychczasowych walkach proletariatu austriackiego wstrzymanie ruchu kolejowego było zawsze dla innych robotników sygnałem do walki. Tym jednak razem brakło tego sygnału; w rezultacie wiele bardziej odległych miejscowości dowiedziało się o wybuchu strajku za późno, nie znając nawet jego podstawy i powodów. Toteż całe obszary kraju nie wzięły udziału w ruchu.

Z wielką szkodą dla ruchu ukazały się w dniach strajku gazety mieszczańskie. Dni lutowe dowiodły, jak ciężko jest prowadzić strajk generalny w czasach wielkiego, długotrwałego bezrobocia. Robotnicy, którzy nie brali udziału w strajku, przekonają się teraz, jak tryumfująca reakcja traktuje proletariuszy, którzy w historycznej chwili okazali się niezdolnymi do walki.

O ile strajk generalny nie udał się w pełni, to przeciwnie zbrojne powstanie Republikańskiego Schutzbundu było potężne, imponujące, ponad wszelką miarę porywające. Wprawdzie i tutaj były luki. Niektóre obwody Wiednia nie chwyciły wogóle za broń, w wielu wypadkach dlatego, że ostatnie poszukiwania bro-

ni częściowo rozbroiły „Schutzbund“, a uwięzienie miejscowych dowódców „Schutzbundu“ wyrwało z jego szeregów ludzi, znających miejsce ukrycia broni. W innych obwodach nie starczyło miejscowemu kierownictwu „Schutzbundu“ odwagi, zabrakło mu ducha do ofensywy. Gdzie jednak „Schutzbund“ do walki wystąpił, tam okazał godną największego podziwu dzielność, wytrwałość, bohaterstwo. Nawet Dollfuss musiał uznać w swej mowie z 17 lutego „heroizm“ walczących „schutzbundowców“.

Walki o dom robotniczy w Ottakringu, o dom im. Karola Marksa, czterodniowe zapasy o Meidling, o Simmering, o Kaisermühlen a szczególnie o Floridsdorf, bitwy w Steyr i w Brucku, walki uliczne w Linzu — wszystko to należy do największych, najbardziej bohaterskich walk w historii rewolucji wszystkich czasów i wszystkich krajów.

Z czym porównać historję rewolucyjnych dni Wiednia?

Gdy robotnicy paryscy powstałi w r. 1871 — działo się to bezpośrednio po oblężeniu Paryża przez wojska niemieckie. Lud Paryża był jeszcze uzbrojony. Komuna Paryska mogła dysponować sprzętem wojennym dla 200.000 ludzi. Setki armat były w jej posiadaniu. Uzbrojenie jej nie było w takim stopniu nierówne wobec uzbrojenia wojsk rządowych, jak podczas wiedeńskiej rewolucji lutowej, gdy robotnicy przez 4 dni, ze starym karabinem w rękę, walczyli przeciwko armatom i haubicom wojska rządowego.

Gdy w marcu 1917 wybuchła w Leningradzie rewolucja przeciwko caratowi, Rosja była już pokonana w wojnie światowej, wojsko zaś carskie składało się z chłopów i robotników, których wielka część przeszła w czasie walk na stronę robotników. W Wiedniu robotnicy przeciwstawili się wojsku najemnemu, które — kierowane mocną ręką swoich dowódców — do ostatniej chwili zachowało dyscyplinę i wytrwałość w walce.

Gdy robotnicy Leningradu po raz wtóry powstali w listopadzie 1917 r. mieli po swojej stronie żołnierzy, a rządu Kiereńskiego broniło zaledwie par kompanij junkrów.

Tak więc walki austriackich robotników nie można porównać z żadną z ostatnich wielkich rewolucyj. Nigdy jeszcze rewolucyjni robotnicy nie walczyli tak wytrwale i bohatersko wobec tak wielkiej technicznej przewagi wroga, jak w dniach powstania austriackiego.

Nieprzyjaciel był górą przedewszystkiem po względem kierownictwa. „Schutzbund“ nie miał oficerów. Plutonowi i feldfeble z czasów wojny, którzy mieli prowadzić oddziały „schutzbundowskie“, zostali jeszcze przed walką aresztowani. Zastępcy ich byli często ludźmi młodymi, bez doświadczenia wojennego. Również centralne kierownictwo walki zawiodło. Za improwizowaliśmy je w pierwszym dniu walki. Lece obwód, w którym miało ono swą siedzibę, wpadł zaraz w ręce wojska. Odcięci przez operacje wojsk rządowych, straciliśmy już nazajutrz łączność z poszczególnymi walczącymi grupami.

Tak więc poszczególne grupy walczące były zdane na siebie. W wielkich, przez robotników zamieszkałych domach gminnych wytrzymały one napór nieprzyjacielskiego wojska za zbudowanymi na przodce barykadami, na krańcach miasta nawet w prawdziwych wojennych okopach. Przeciwnik był tchórzliwy. Nie ważył się „schutzbundowców“, mających tylko karabiny ręczne i maszynowe, zaatakować równą bronią. Z armat ostrzeliwał ich pozycje. Armat za i haubic „schutzbundowcy“ nie mieli. Armaty i haubice roztrzygnęły walkę.

Wielkie pałace mieszkalne, wybudowane przez Czerwony Wiedeń dla robotników, zostały rozwalone granatami. Socjalni demokraci domy te zbudowali, faszyci je zniszczyli. „Wybudowane z funduszy podatku na budowę mieszkań“, — oto napis, widniejący

na wszystkich, wybudowanych przez Socjalistyczny Wiedeń domach mieszkalnych. „Zniszczone z fundusów pożyczki na uzbrojenie” — powiada teraz wiedeński dowcip ludowy.

Faszyści kłamią beczelnie, mówiąc że rewizje domów gminnych wykazały, jakoby je zgóry planowano i budowano na twierdzę. Kłamstwo to ma usprawiedliwić użycie armat. Burżuj myśli, że poto tylko buduje się domy mieszkalne, by właścicielom przynosiły rentę. Budowanie zaś domów mieszkalnych, umożliwiających wprowadzić 60.000 rodzin życie w słońcu, na świeżem powietrzu i w zdrowych warunkach, ale nie przynoszących nikomu renty — widać nie może mieć innego celu, jak wojnę domową...

Po czterodniowej walce robotnicy austriaccy zostali pokonani. Czyż tak być musiało? Czy mogli zwyciężyć? Po doświadczeniach tych czterech dni można powiedzieć: Gdyby koleje stanęły, gdyby strajk generalny objął cały kraj, gdyby „Schutzbund” porwał za sobą wielką masę robotniczą w całym kraju, wówczas rząd nie zdołałby chyba opanować powstania.

Kierownictwo partji zawsze się obawiało, że „Schutzbund” może pozostać w walce odosobniony, że szerokie masy proletarjackie — wprowadzie z najżywszą sympatją, lecz beczynn timer — przypatrywać się będą jego walce. Dlatego partja nie chciała rozpocząć walki wcześniej, niż nie rozpęta jej jakiś czyn przeciwnika, wzbudzający gniew i nienawiść całego ludu pracującego. To właśnie było podłożem, w tem tkwił sens polityki owych „czterech punktów”. Prowokacje dyktatury i rozgoryczenie przodujących warstw klasy robotniczej pokrzyżowały tę polityczną koncepcję. Wypadek towarzyszy linckich wywołał walkę na całym froncie w chwili, gdy czyn wroga, mogący porwać bez porównania większe masy, wprowadzie bezpośrednio zagrażał, ale jeszcze nie nastąpił.

Austriaccy „schutzbundowcy” zostali pokonani

po bohaterskiej walce. Ale choć zostali zwyciężeni, jednak padli w sławie i chwale, We Włoszech klasa robotnicza nie potrafiła zdobyć się na żaden opór przeciwko marszowi Mussoliniego na Rzym. W Niemczech partje socjalno-demokratyczna i komunistyczna uległy bez walki narodowym socjalistom. W Austrii uzbrojona elita proletariatu pokazała, jak kochający wolność robotnicy bronią się, gdy wolność ta jest zagrożona. Całe pokolenia robotników będą opowiadać swym dzieciom o bohaterstwie austriackiego „Schutzbundu“, będą wychowywać swoich synów w duchu walczących o wolność robotników austriackich. Przelana, droga krew proletariacka wyda bogaty plon. Ze wspomnień o naszych poległych i skazanych przez sądy doraźne, z chwały ich walki, z nienawiści ku mordercom, którzy kobiety i dzieci mordowali w domach gminnych, z nienawiści ku katom, posyłającym rannych na szubienicę, z nienawiści ku ich współwinowajcom, czy będą to katolicy biskupi, czy żydowscy redaktorzy pism mieszczańskich, oklaskujący krwawe dzieło katowskiego rządu — austriacka Socjalna Demokracja odrodzi się i wzmocni do zwycięskiej walki. Uświęcony krwią naszych bohaterów czerwony sztandar znowu powiewać będzie nad Wiedniem, nad całą Austrią.

Potężne było echo walk wiedeńskich w całym świecie proletariackim. W Austrii i Francji, w Belgji i Holandji, w Szwajcarji i Czechosłowacji, wszędzie, od Hiszpanji do krajów bałtyckich, w czerwonej Rosji, i z drugiej strony oceanu, w Ameryce — wszędzie robotnicy manifestowali w olbrzymich demonstracjach swą solidarność z walczącym proletariatem Austrii. Wszędzie przeklinali jego morderców i katów.

Socjaliści całego świata czuli się przygnębieni tem, że niemiecka klasa robotnicza poddała się faszyzmowi bez walki. Na własnej skórze odczuli jak kapitulacja ta dodała odwagi międzynarodowej reakcji i osłabiła

klasę robotniczą wszystkich krajów. Obecnie wszyscy socjaliści czują się podniesieni na duchu, i są dumni, że robotnicy austriaccy z bronią w ręku stawili opór faszyzmowi. Proletariat Austrii miał do wyboru albo nierówną i rozpaczliwą walkę, albo kapitulację bez walki. Wybrał pierwszą i uratował tem honor rewolucyjny międzynarodowego socjalizmu, zagrzał i wzmacnił opór rewolucyjny robotników całego świata, rzucił faszystowskiej reakcji groźną przestrozę.

Proletariat całego świata kochał Czerwony Wiedeń za jego pokojową działalność socjalistyczną: za budownictwo mieszkań, za wspańiałą socjalistyczną opiekę społeczną, za reformę szkolną. Dziś, po dniach lutowych, klasa robotnicza świata jeszcze mocniej kocha Czerwony Wiedeń za czyn rewolucyjny, za jego bohaterstwo, za jego krew, przelaną w obronie wolności. Dumniej, aniżeli kiedykolwiek przedtem, śpiewają robotnicy we wszystkich językach cywilizowanego świata pieśń Brügla o robotnikach Wiednia:

Czerwony sztandar nasz niechaj nas wiedzie
Pod znakiem tym nam wiecznie trwać,
Za wolność idzie w bój na przedzie
Wiedeńska robotnicza brać...

„Wojenne Komunikaty” faszyzmu

Oprócz armat, samochodów pancernych, miotaczy min, aeroplanów dyktatura górowała nad nami jeszcze inną bronią: radjem. Radjowe stacje nadawcze, mocno obsadzone wojskiem, pozostały w jej ręku. Nasza nadzieja, że potrafimy przeszkodzić im w pracy zapomocą stacyj krótkofalowych, zawiodła.

Od pierwszej chwili wysyłało radio najbardziej kłamliwe wiadomości o zwycięstwach władzy państwowej, o klęskach „Schutzbundu“, o upadku powstania. Miało to bardzo wielkie znaczenie. Odległe bowiem miejscowości, które dopiero przez radio dowiedziały się o wypadkach, przedwcześnie uważały powstanie

za pokonane i dlatego nie przyłączyły się do niego.

Rząd usiłował zdemoralizować powstańców przy pomocy innego jeszcze kłamstwa, rozpowszechnianego przez radio oraz przez ulotki, rozrzucane wszędzie z aeroplanów. Rozgłaszał mianowicie, że przywódcy socjalistyczni uciekli zanim jeszcze zaczęła się walka, bądź wnet po jej rozpoczęciu, pozostawiając na barikadach samych robotników.

W rzeczywistości prawie wszyscy przywódcy Socjalnej Demokracji i klasowych związków zawodowych już w poniedziałek w południe byli aresztowani, zaś ci, na których rzucono oszczerstwa, siedzieli w więzieniach dyktatury. Z bardziej znanych przywódców uniknęli aresztowania tylko Juljusz Deutsch i ja. A właśnie nas dwóch pan Dollfuss najchętniej chciałby powiesić; że jego pachołkowie właśnie nas dwóch nie znaleźli, — to podniecało szczególnie jego wściekłość. Dlatego właśnie na nas dwóch rzucał najbardziej jadowitą potwarz, jakobyśmy uciekli z pola walki.

Muszę na tę potwarz odpowiedzieć. Nie ze względu na nas dwóch, lecz ze względu na partję. Gdyż potwarz ta chce zburzyć zaufanie robotników do partji. Oczywiście muszę odpowiadać ostrożnie, powściągliwie. Nie mogę wskazać gdzie, w jakim miejscu i o jakiej godzinie przebywaliśmy. Albowiem towarzysze broni, którzy wraz z nami walczyli, są w rękach wroga. Nie mogę użyć ani jednego słowa, któreby ich narażało na niebezpieczeństwo.

W poniedziałek w południe udaliśmy się — Deutsch i ja — do pewnej wiedeńskiej dzielnicy robotniczej, siedziby centralnego kierownictwa walki. Znajdując się tam, byliśmy dla policji nieuchwytni. Kierownictwo walki nawiązało i utrzymało łączność z walczącymi grupami w Wiedniu i, o ile to było możliwe, również z prowincją. Ale kierownictwo walki działało w niezwykle ciężkich warunkach. Część obwodu, w którym miało ono swoją siedzibę, wpadła w

ręce wojsk rządowych. Pomimo to — w każdej chwili zagrożeni aresztowaniem — kontynuowaliśmy tam naszą pracę aż do wtorku. We wtorek rano było to już niemożliwe, łącznicy, którzy dostarczali nam wiadomości a roznosili instrukcje, tuż przed domem, w którym pracowaliśmy, napotkali patrole wojska i policji. Rozdzieliliśmy więc we wtorek rano kierownictwo walki, przenosząc je do dwóch innych miejsc. Ale po kilku godzinach i te dzielnice, w których znajdowały się nowe siedziby naszego kierownictwa, wpadły w ręce nieprzyjaciela, a więc i tam zakończyła się wszelka akcja bojowa. Wobec tego usiłowaliśmy dotrzeć do jednej z walczących jeszcze grup. Ta próba nie udała się, gdyż byliśmy otoczeni przez wojska rządowe, poprzez które nie mogliśmy się przeprzeć. Nasi łącznicy nie mogli również przedostać się do grup walczących. Byliśmy zupełnie od nich odcięci, policja deptała nam po piętach. Mnie, mimo przebrania, poznano na ulicy. Deutsch, już ranny, uniknął zaaresztowania jedynie jakimś dziwnym przypadkiem: policja przeszukała dom, w którym się ukrywał, lecz nie zauważyła go. Pozbawieni wszelkiej możliwości wzięcia udziału w walkach, mieliśmy tylko do wyboru czekać bezczynnie, aż nas aresztują, lub uciec. Gdy na całym terenie, w obrębie którego znajdowaliśmy się, zakończyły się już wszelkie walki, gdy zniknęła wszelka nadzieja zmiany sytuacji na lepsze, — wtedy dopiero zdecydowaliśmy się na próbę dotarcia do granicy czesko-słowackiej.

Już przed nami przybyło do Bratysławy kilka grup robotników. Kilka godzin po nas przekroczyło granicę czesko-słowacką 47 „schutzbundowców“, którzy w pełnym rynsztunku wycofali się z pola walki we Floridsdorfie. Przedzierał się oni do granicy, walcząc z nacierającymi wciąż na nich „heimwehrowcami“.

Byliśmy w Wiedniu o wiele dłużej, aniżeli rząd przypuszczał. Gdy minister Schuschnigg głosił przez

radio, że „pozostawiliśmy robotników samych na barykadach“, byliśmy na posterunku kierownictwa walki. Gdy wicekanclerz Fey oznajmiał przez radio, że przybyliśmy do Pragi, znajdowaliśmy się jeszcze w Wiedniu. Zresztą, ponieważ pan Fey insynuował również, że przed ucieczką „zaopatrzyliśmy się w wielkie zasoby pieniężne“, chcę temu rycerskiemu przeciwnikowi zdradzić tajemnicę, że w chwili przekroczenia granicy miałem przy sobie zaledwie 105 szylingów, Deutsch zaś jeszcze mniej.

Nasze błędy

Zostaliśmy pokonani. I umysł każdego z nas dręczy pytanie, czy nie spowodowaliśmy krwawej katastrofy przez polityczne błędy popełnione z własnej winy?

Jedni mówią: Nasza polityka była od lat zbyt doktrynerska, zbyt radykalna, zbyt bezkompromisowa, słowem, zbyt „lewa“. Dlatego spowodowała upadek partii. Inni twierdzą przeciwnie: nasza polityka była zbyt trwożliwa, brakowało jej rewolucyjnego zapału, który jedynie mógł być porwać szerokie masy, zbyt długo odraczała ona walkę i przez to spowodowała klęskę — słowem, była zbyt „prawicowa“.

Gdzie jest prawda? że popełniliśmy błędy, to nie ulega żadnej wątpliwości; tylko ten, kto nie działa, nie popełnia błędów. Otwarte przyznanie się do tych błędów jest pożyteczne; albowiem z doświadczenia naszego następcy nasi nauczyć się mogą wielu doniosłych rzeczy. Ja zwłaszcza mogę przyznać się do błędów, gdyż ponoszę za nie większą odpowiedzialność aniżeli ktokolwiek inny.

W kwietniu 1932 r. wybory do sejmów krajowych i gmin wykazały poważny wzrost nastrojów narodowo - socjalistycznych w Austrii. Wszech - Niemcy od chwili przymusowego ustąpienia Szobera znaleźli się w opozycji, a nacjonal-socjaliści żądali nowych wyborów do parlamentu. Chrześcijańsko-

społecznych opanował paniczny strach przed nowymi wyborami. Gdybyśmy wówczas okazali gotowość głosowania w parlamencie przeciwko rozpisanu nowych wyborów i gdybyśmy przyrzekli ówczesnemu gabinetowi Burescha, który jeszcze urzędował, że będziemy go tolerowali w podobny sposób, jak niemiecka S. D. tolerowała rząd Brüninga, to ustrzeglibyśmy się może przed rządem koalicyjnym chrześcijańsko-społecznych i Związku Chłopskiego z „Heimwehrą“. Nie uczyniliśmy tego. Po doświadczeniach niemieckiej S. D. baliśmy się popaść w sytuację „polityki tolerowania“. Uważaliśmy, że tylko nasza stanowcza polityka opozycyjna może przeszkodzić w przechodzeniu wynędzniałych i rozgoryczonych z powodu kryzysu gospodarczego mas do „nazi“. Wskutek naszego zachowania się chrześcijańsko-społeczni zawarli koalicję z „Heimwehrą“ i Dollfuss utworzył swój rząd z Fey'em.

W wyborach na jesieni 1930 r. pokonał pierwszy rząd koalicyjny chrześcijańsko-społecznych z „Heimwehrą“, rząd Vaugoin-Starhemberga. Wprowadzeniem doświadczeniem w błąd, przeoczyliśmy w 1932 r., że w okresie gdy faszyzm w Niemczech znajduje się w potężnym wzroście, udział faszystów w rządzie w Austrii musi być o wiele bardziej niebezpieczny, aniżeli to było dawniej. Nasze zachowanie się po wyborach w r. 1932 było więc może błędem — było odchyleniem „lewicowem“.

Popełniliśmy jeszcze jeden taki błąd. Gdy rząd Dollfussa i Fey'a odpowiedział na dwugodzinny strajk kolejarzy, 1 marca 1932 r., masowymi redukcjami kolejarzy, usiłowaliśmy 4 marca przeszkodzić temu, stawiając odpowiedni wniosek w parlamencie. Ponieważ zaś rząd miał większość tylko jednego głosu, przeto chodziło o każdy głos. My jednak, mogliśmy stracić jeden głos, gdyż Renner—jako prezydent parlamentu—przewodniczył i z tego powodu nie mógł głosować. Sądziliśmy, że nie zdołamy obronić swego postępo-

wania przed kolejarzami, skoro wskutek stanowiska Rennera, jako prezydenta parlamentu, upadniemy w głosowaniu, oddając setki kolejarzy na łup represyj rządowych. Dlatego też Renner z powodu konfliktu z chrześcijańsko-społecznymi — za moją radą złożył stanowisko prezydenta parlamentu. Następnie ustąpił również wiceprezydent chrześcijańsko-społeczny, a po nim wszech-niemiec. Nazajutrz Hitler w Niemczech osiągnął wielkie zwycięstwo wyborcze.

Wysilając się nad obroną zagrożonych przez redukcję kolejarzy, nie doceniliśmy tego wielkiego, bezpośredniego wpływu, jaki przewrót w Niemczech musi wywrzeć na Austrię. Przez dymisję Rennera dostarczyliśmy rządowi Dollfussa pretekstu do wyeliminowania parlamentu. Był to niewątpliwie błąd, — również odchylenie „lewicowe”,

Parlament był usunięty; ustaliła się dyktatura. Dokonana 15 marca próba podjęcia prac parlamentu została przez Dollfussa przemocą udaremniona. Moglibyśmy na to, tegoż 15 marca, odpowiedzieć strajkiem generalnym. Nigdy warunki owocnej walki nie były dla nas tak pomyślne, jak w owym dniu. Niemiecka kontrewolucja, właśnie wówczas gwałtownie się dokonywująca, poruszyła w Austrii masy. Masy robotnicze oczekiwały sygnału do walki. Kolejarze nie byli jeszcze wówczas tak ulegli, jak 11 miesięcy później. Wojskowa organizacja rządu była o wiele słabsza, aniżeli w lutym 1934 r. Wtedy moglibyśmy może zwyciężyć. Ale wtedy cofnęliśmy się przed walką. Wierzyliśmy jeszcze, że przez układy osiągniemy pokojowe wyjście. Dollfuss przyrzekł, że wkrótce, z końcem marca lub z początkiem kwietnia, będzie z nami pertraktował w sprawie reformy konstytucji i regulaminu parlamentarnego. Byliśmy wtedy jeszcze na tyle głupi, że wierzyliśmy przyrzeczeniu Dollfussa. Uchyliliśmy się od walki, bo chcieliśmy zaoszczędzić krajowej katastrofy krwawej wojny domowej. 11 miesięcy potem wojna domowa jednak wybuchła, ale w warunkach dla

nas bez porównania niepomyślniejszych. Był to błąd — najcięższy z naszych błędów. Tym razem było to „odchylenie prawicowe“,

Czy nasza polityka była zbyt „lewa“, czy zbyt „prawa“? Niema strategii, któraby uczyła, że we wszystkich okolicznościach zwycięstwo wywalczyć można przez atak, albo we wszystkich okolicznościach — przez obronę, że słusznego rozstrzygnięcia zawsze należy szukać na „lewem“ lub „prawem“ skrzydle. Problemy taktyki proletariackiej w czasach burzliwego rozwoju są zbyt skomplikowane, by dały się zredukować do sporów między „prawicą“ a „lewicą“. Błędy, które popełniliśmy, były raz „lewicowymi“ drugi raz „prawicowymi“ odchyleniami od tej drogi, która, przypuszczać możemy teraz, że byłaby słuszną, — teraz, ex post, gdy znamy wypadki, które dopiero później nastąpiły.

Ale nie negując bynajmniej popełnionych błędów, możemy zapytać: Czy wogóle można było uniknąć kontrrewolucji w Austrii, skoro zwyciężył faszizm w Niemczech? Czy inna polityka, inna taktyka mogłaby przed nią ustrzec? Gdybyśmy po wyborach w kwietniu 1932 r. zdecydowali się na politykę „tolerowania“ rządu Burescha — czy nie znaleźlibyśmy się jeszcze pewniej na drogach niemieckiej S. D.? Gdyby Renner 4 marca 1932 r. nie zrezygnował ze swego stanowiska — czy, przerażony przewrotem w Niemczech, rząd nie znalazłby innego pretekstu do usunięcia parlamentu? Gdybyśmy 15 marca 1932 r. wystąpili do walki — czy wojna domowa nie doprowadziłaby do koalicji niepokłóconych jeszcze wtedy, czarnych i brunatnych faszystów, a przez to i do opacowania Austrii przez Hitlera?

Węgierska S. D. w r. 1919, włoska aż do roku 1922 prowadziły politykę „lewicową“, rewolucyjną, zbliżoną do komunizmu — w obu krajach skończyła się ona katastrofą. Naodwrot, Niemiecka S.D. wybrała drogę bardzo państwową, bardzo narodową, bar-

dzo „prawicową“ i poniosła również klęskę. My w Austrii usiłowaliśmy wybrać drogę pośrednią między włosko-węgierską a niemiecką skrajnością — i my też ponieśliśmy klęskę. Widać, — przyczyny klęsk klasy robotniczej leżą głębiej, aniżeli w taktyce jej partyj, aniżeli w poszczególnych błędach taktycznych.

Przyczyny Klęski

W dniu naszej klęski pewien demokratycznie usposobiony bourgeois powiedział: „Nieszczęściem austriackiej Socjalnej Demokracji był Breitner“.

Budować z wpływów podatkowych piękne mieszkania robotnicze, nie obciążone procentami od kapitału i dzięki temu wynajmować je tanio robotnikom i bezrobotnym? Opodatkowywać bogactwa, zbytek, rozrywki, w celu budowania tanich mieszkań dla biednych? Stworzyć rozległą opiekę społeczną? Zorganizować nowoczesne szkolnictwo dla dzieci? Nie, tego klasy posiadające znieść nie mogły. Powiadacie, że winą naszą była polityka Breitnera? Tem samem stwierdzacie tylko jedno: Naszą winą było, że jesteśmy socjalistami.

W dniu naszej klęski pisała pewna gazeta kapitalistyczna, że Socjalna Demokracja Austrii upadła dlatego, że przeszkodziła zaspokojeniu koniecznych potrzeb gospodarczych, przeciwstawiając się z całą stanowczością zniesieniu ochrony lokatorów. Gospodarcze wymogi? Oczywiście, są niemi potrzeby kapitalistycznego zysku i kapitalistycznej renty. Toteż naszą było „winą“, że zapewnienie dachu nad głową półbezrobotnym, całkowicie bezrobotnym, oraz zubożałym drobnym rzemieślnikom przekładaliśmy nad „gospodarcze potrzeby“ zysku i renty.

Jeszcze przed naszą klęską słyszeliśmy często takie zdanie polityków burżuazyjnych: Dyktatura stała się koniecznością, gdyż Socjalna Demokracja przeszkodziła w parlamencie pogorszeniu ustaw socjal-

nych, które w obecnej chwili kryzysu gospodarczego są nie do zniesienia. I rzeczywiście, — musiało się zburzyć demokrację i we krwi zdławić ruch socjalistyczny, by przedsiębiorcy mogli znieść ustawy, chroniące robotników, by mogli uwolnić się od „społecznych ciężarów“, by mogli zdemolować związki zawodowe, stawiające tamę wyzyskowi kapitalistycznemu.

Kryzys gospodarczy zaostrzył antagonizmy klasowe. Zapewne, burżuazja austriacka zubożała wskutek kryzysu. Ale zubożały przedsiębiorca bardziej nie nawidzi proletariatu, aniżeli przedsiębiorca bogaty, którego interesy kwitną. Ten chętnie rzuca robotnikom ze swego bogato zastawionego stołu trochę okruchów, tamten zaś nie widzi innego sposobu ratowania się od grożącego mu bankructwa, jak obniżka płac i „ograniczenie ciężarów społecznych“.

Kryzys gospodarczy sproletaryzował drobnomieszczaństwo i chłopów; demokracja burżuazyjna nie mogła uchronić mas od kryzysu. A nie mogła tego dokonać nie dlatego, że była demokracją, lecz — że była demokracją mieszczańską, demokracją na gruncie ustroju własności i produkcji kapitalistycznej. Ale tego masy drobnomieszczańskie i chłopskie nie rozumiały. Zubożałe, rozgoryczone odwróciły się od demokracji, szukały ratunku w czemś nowem, nieużytem, nieskompromitowanem. Tak dojrzały do faszyzmu. Synowie drobnomieszczan i chłopów dali się pozyskać agentom „Heimwehry“. Dostali się pod kierownictwo arystokratycznych obszarników i c. k. generałów, komenderujących bataljonami „Heimwehry“ — pod kierownictwo klas, zdetronizowanych przez rewolucję 1918 r.

W tym samym zaś czasie, gdy kapitalistyczna burżuazja wystąpiła przeciwko demokracji, by złamać siłę związków zawodowych i znieść zdobycze socjalne robotników, w tym samym czasie, gdy arystokraci i generałowie werbowali armję z pośród zubożałych synów drobnomieszczan i chłopów, by zniszczyć nie-

nawistną demokrację i przywrócić swoje państwo, państwo autorytetu, opanowane przez się państwo przedwojenne — w tym samym czasie siła oporu klasy robotniczej była straszliwie osłabiona. Przeszło 1/3 robotników wyrzucona na bruk, reszta — drżąca o swoje posady.

Od 1848 r. po każdym wielkim zwrocie historycznym w Niemczech następował podobny zwrot w Austrii. Kiedy w Niemczech doszedł do władzy wielkomieszczański liberalizm, otrzymała i Austria „rząd mieszczański“. Kiedy Bismark w r. 1878 odwrócił się od liberalizmu, zastąpiono i w Austrii panowanie liberalizmu rządem feudalno-klerykalnym Taaffego. Anty-socjalistycznym ustawom Bismarka odpowiadał stan wyjątkowy Taaffego. Kiedy następnie ustawa anty-socjalistyczna upadła w Niemczech, zniesiono również i w Austrii stan wyjątkowy. 9 listopada 1918 r. obalono cesarstwo niemieckie; trzy dni później i Austria została republiką. Słowem, rozwój wypadków w Niemczech określał zawsze i rozwój Austrii. Tak też było i teraz: Kiedy Hitler rozwalił niemiecką demokrację i niemiecki socjalizm, austrijscy arystokraci, generałowie i kapitałiści uważali, że nadeszła odpowiednia chwila do ugruntowania i u nas dyktatury faszystowskiej, do złamania Socjalnej Demokracji i związków zawodowych.

Arystokraci i generałowie, których ideały tkwią w przeszłości habsburskiej, wraz z katolickim klerykalizmem nie chcieli oczywiście, by Austria dostała się pod panowanie Hitlera. Pragnęli natomiast wykorzystać wywołaną zwycięstwem Hitlera nad demokracją i klasą robotniczą „antymarksistowską“ koniunkturę dla obalenia również u siebie demokracji i klasy robotniczej, dla utwierdzenia rodzimego, domorosłego, wielkoprzemysłowego faszyzmu.

Kiedy po 5-tym marca 1933 r. fala narodowo-socjalistyczna wzniosła się wysoko również w Austrii, a Hitler rozpoczął swoją walkę o Austrię, byłoby

rzeczą naturalną, gdyby wszystkie wrogie „anszlusowi“ z trzecie Rzeszą siły wspólnie wystąpiły przeciwko brunatnemu niebezpieczeństwu. Ale tego nie chcieli ani arystokraci i generałowie, dążący do restauracji starej Austrii habsburskiej, ani kapitaliści, którym chodziło o zniszczenie związków zawodowych i „zniesienie ciężarów socjalnych“, ani też księżęta kościoła, którym — jak powiedział jezuita Bichlmayer — milszy jest „faszystowski rygor“ od demokracji, zapewniającej wolnomysłcielowi swobodę antyreligijnej propagandy. Nie chcieli oni przepuścić konjunktury „antymarksistowskiej“. Podjęli więc wojnę równocześnie na dwa fronty: przeciwko narodowym socjalistom, oraz przeciwko Socjalnej Demokracji. W tej walce przeciwko — conajmniej 70 proc. ludności kraju musieli się chwytać coraz bardziej gwałtownych środków, musieli usuwać wszelkie, pochodzące z wyborów przedstawicielstwo ludności, musieli postawić sobie za cel zniesienie na przyszłość wszelkich powszechnych wyborów. Tylko pod tym warunkiem spodziewać się mogli utrzymania swej władzy. Toteż musieli doprowadzić sprzeczności do takiego zaostrenia, iż klasie robotniczej pozostały tylko do wyboru: hańbiąca kapitulacja lub rozpaczliwy opór.

Obecnie, skoro odnieśli klasowe zwycięstwo nad proletariatem, obecnie głoszą: „nigdy więcej walk klasowych“. W istocie, — gdy klasa robotnicza, pozbawiona praw, bezpronna, bezsilna znosić musi panowanie klasowe kapitalistów, obszarników, generałów i hierarchji kleru, nie mogąc przeciwko temu panowaniu powstać — czyż może jeszcze wówczas istnieć walka klas? Pojednanie klas, które zwycięzcy proklamują po dokonanych na robotnikach, kobietach i dzieciach robotniczych morderstwach, po powieszeniu rannych jeńców, po rozwaleniu mieszkań robotniczych — oznacza w rzeczywistości bierne poddanie się klasy robotniczej dyktaturze klas panujących. Jednak panowie ci się mylą. Niebawem przekonają się,

że ich zwycięstwo, odniesione w jednej bitwie klas, nie rozstrzygnęło bynajmniej wojny klas.

Co dalej?

Wielki gmach organizacji socjalno-demokratycznych jest zburzony. Lecz przekonania 600 tysięcy zorganizowanych socjaldemokratów są niezniszczalne.

Zapewne, znajdą się karjerowicze — jak w roku 1918 byli nimi „socjaliści listopadowi“, (którzy przeszli do obozu socjalistycznego jedynie dlatego, że zwyciężył w rewolucji listopadowej 1918 r.) tak teraz przejdą od nas do zwycięzców „patrioci lutowi“.

Zapewne, odpadnie wielu, którzy jedynie dla osobistych korzyści materialnych wstąpili do partii, wycofa się wielu bojaźliwych, a jeszcze więcej biednych ludzi z gniewem w sercu będzie musiało symulować obce im poglądy, by tylko zachować kawałek chleba dla żony i dzieci. Ale trzon partii, zahartowany w ogniu walki, pozostanie mocny. Wielka szkoła austriackiego socjalizmu nie zawiedzie.

Robotnicy austriaccy są przyzwyczajeni do organizacji, są mistrzami sztuki organizacyjnej. Toteż w bardzo krótkim czasie będą znowu mieli swoje organizacje. Pomimo rozwiązania partii narodowo-socjalistycznej, „nazi“ są dzisiaj o wiele silniejsi, aniżeli w czasie legalnego istnienia swej partii. Rozwiązanie partii Socjalno-Demokratycznej jeszcze mniej przeszkodzi dalszemu jej żywotowi w nowych formach.

Naturalnie, — nie możemy dziś w Austrii wybudować demokratycznej organizacji masowej z setkami tysięcy członków. Potrzebujemy organizacji karanych i oddanych kadr, które muszą nabrać zdolności uświadamiania szerokich mas robotników i bezrobotnych, zdolności wpływania na nich i poprowadzenia ich do walk przyszłych.

Przedewszystkiem trzeba przeszkodzić przejściu robotników pod obce wpływy. Niema obawy, iż Doll-

fuss i Fey pozyskają robotników. Jeszcze przed 12 lutego klasa robotnicza nienawidziła tych panów, którzy zagrabili nam nasze prawa, wolności, zniszczyli nasze zdobycze socjalne. Obecnie zaś klasa robotnicza nienawidzi jeszcze bardziej tych morderców kobiet i dzieci, ludzi, którzy skierowali ciężkie baterie na domy gminne. O wiele groźniejsze jest niebezpieczeństwo, że narodowy socjalizm usilniej będzie się starał przeniknąć w szeregi klasy robotniczej. Już pod koniec walki słyszeliśmy od robotników wiedeńskich: „Teraz nie pozostaje nic innego, jak tylko iść razem z „nazi“ przeciwko Dollfussowi“. I niejeden robotnik myśli sobie: „jeśli tylko „nazi“ nam przyrzekną powiesić Dollfussa i Fey'a, wówczas pójdziemy z nimi!“ W tem tkwi poważne niebezpieczeństwo, walka z tem niebezpieczeństwem jest pierwszym naszym zadaniem.

Nie zapominajmy, co Hitler zrobił w Niemczech! Wróg śmiertelny niemieckich robotników jest również naszym wrogiem. Nawet najświętszy i najśluszniejszy gniew na małych tyranów własnego kraju nie śmie klasy robotniczej sprowadzić na manowce; nie wolno ze złości do małego dyktatora pomagać wielkiemu, krwawemu despotcie Trzeciej Rzeszy do objęcia panowania nad Austrią.

Trzeba wyżyć wszystkie siły, by przeciwdziałać wdarcu się niemieckiego nacjonal socjalizmu w szeregi austriackiej klasy robotniczej.

Lecz oprócz tego najbliższego zadania Socjalna Demokracja Austrii stanie w niedalekiej przyszłości wobec wielkich zadań historycznych.

Dyktatura Dollfussa i Fey'a nie długo potrwa. Hitler oparł się na swych karnych, wojskowych organizacjach S. A. i S. S.; Mussolini — na swych czarnych koszulach. Austriackiemu faszystowskiemu brak takiej organizacji. Posiada wprawdzie „front ojczyzniany“, ale to nie — S. A., to nie — czarne koszule. To pstra zbieranina, w skład której wchodzi: żydowscy kapi-

taliści, bojący się antysemityzmu Hitlera; monarchistyczni arystokraci; klerykalni drobnomieszczenie; „heimwehrowcy“, buntujący się wciąż przeciwko Dollfussowi i uprawiający wobec niego szantaż; „Szturmowcy Wschodniej Marchii“, zorganizowani przeciwko „Heimwehrze“; bezkształtna masa biedaków, z których jedną połowę stanowią „nazi“, drugą socjalni demokraci, a obie razem noszą wstążkę biało-czerwoną litylko dlatego, by nie stracić posady, lub posadę zdobyć. Taki potworek bez krwi i duszy nie jest dostateczną podporą dla trwałej dyktatury faszystowskiej.

Ostre antagonizmy istnieją między chrześcijańsko-społecznymi chłopami i drobnomieszczaństwem a dowodzoną przez arystokratów „Heimwehrą“. Jedni intrygują przeciwko drugim. Jedni zbroją się przeciw drugim. Dyktatura faszystowska może się jeszcze skończyć na walce faszystów między sobą.

Rozłam zaś austrofaszystowskiego frontu na dwie wzajemnie zwalczające się grupy może nam wkrótce dostarczyć okazji do odwetu, jeśli tylko wytrwamy na posteruku, — gotowi i dość silni do wykorzystania tych okazji.

Ale gdyby nawet austro-faszystowski front się nie rozpadł, gdyby Dollfuss w dalszym ciągu wiernie i posłusznie wykonywał rozkazy pana Fey'a, a chrześcijańsko-społeczni chłopci i drobnomieszczenie pokornie poddali się komenderującym „Heimwehrą“ arystokratom i generałom, austrofaszyzm ma przeciwko sobie jeszcze jednego wroga. Nienawiść mas, którą wywołało krwawe stłumienie powstania, wzmocni narodowy socjalizm. Rozwiązanie naszej partii, naszych organizacji młodzieży przerwało tamę, która dotychczas przeszkadzała zalewowi brunatnej fali. Może jeszcze nadejść chwila, gdy dzisiejsi zwycięzcy, zagrożeni ze strony narodowego faszyzmu, szukać będą pomocy i ratunku u pokonanych.

W jaki sposób mógłby się Dollfuss ratować przed taką sytuacją? Może szukać ocalenia przez po-

jednanie z Hitlerem, albo też przez restaurację Habsburgów.

Nie tak dawno jeszcze usiłował Dollfuss znaleźć drogę do Hitlera. Jest bardzo możliwe, że ten wielki bojownik niepodległości Austrii jutro znowu drogi tej będzie szukał. Ale wszelka czarno-brunatna koalicja w Austrii byłaby tylko pierwszym krokiem do „zgleichszaltowania“, do przekształcenia Austrii w drugi Gdańsk, do faktycznego „anszłusu“ Austrii z Trzecią Rzeszą. „Ansłus“ zaś to niewątpliwie — wojna europejska.

Dollfuss może próbować innej drogi: restauracji Habsburgów. Przywrócenie austriacko-węgierskiej monarchii pod berłem Habsburgów jest właściwym celem Fey'a, jest celem arystokratów i generałów, dowodzących „Heimwehrą“. Może ono być ostatnią deską ratunku dyktatury. Musiano zdławić Socjalną Demokrację, by utorować drogę cesarzowi do jego dawnej rezydencji. A gdy Habsburgowie znowu będą panować nad Austrią i Węgrami, wówczas dyktaturę austriacką będzie można utrzymać przy pomocy bagnetów węgierskich. Węgry zażądają zato by synowie austriackich robotników, chłopów i mieszczan krwią swą odzyskali dla króla Węgier Słowację i Kroację.

Utopja? Bynajmniej. Pierwszym czynem Dollfussa po pokonaniu robotników była umowa w sprawie odbycia wspólnej konferencji z Mussolinim i Gömböszem. Tworzy się aljans włosko-austriacko-węgierski. Monarchiści żywią nadzieję, że Mussolini odda córkę króla włoskiego Ottonowi Habsburgowi za żonę i będzie popierał restaurację austriacko-węgierskiej monarchii Habsburgów. Przypuszczają oni, że Francja nie przeciwstawi się temu, byle Austrię na zawsze odgrodzić od Niemiec. Myślą, że Czechosłowacja i Jugosławia będą musiały pogodzić się z restauracją, gdy Włochy tego zechcą, a Francja nie będzie się jej przeciwstawiać. Lecz od chwili restauracji Habsburgów rozpoczyna się intrygi w Słowacji i Kroacji. Po-

dobnie więc, jak „anszlus“ Austrii z Trzecią Rzeszą, tak również i restauracja Habsburgów oznacza z całą pewnością — wojnę.

Pokonanie Austrjackiej Socjalnej Demokracji otworzyło obie drogi: do Hitlera i do Habsburgów. Ale obie prowadzą do wojny. Europa przekona się jeszcze, jak ważny punkt oparcia europejskiego pokoju został podważony wraz ze zniszczeniem Socjalnej Demokracji.

Ale, jeśli kontrrewolucja prowadzi do wojny, to wojna prowadzi do rewolucji.

Czy dyktatura załamie się z powodu sprzeczności klasowych w jej własnym obozie, czy rozbije się o sprzeczności między austrofaszyzmem a nacjonal-faszyzmem, czy szukać będzie ocalenia w porozumieniu się z Hitlerem, czy też w przywróceniu tronu Habsburgów — w każdym wypadku dni jej są policzone. Długo nie może sprawować dyktatury 30% ludności nad 70%, wieś nad wielkim miastem, kler-rykalizm nad narodem, który w 2/3 jest nieklerykalny.

Możliwości, które będziemy mogli wykorzystać, nadejdą. Trzeba dbać o to, byśmy byli przygotowani do ich wykorzystania.

Nadejdzie dzień zapłaty, dzień rewanżu, dzień zwycięstwa.

W dniu tym robotnicy austriaccy z rozwiniętymi sztandarami czerwonymi przyjdą na groby naszych poległych i straconych i wspominać będą z głęboką wdzięcznością bohaterów walki wolnościowej w Austrii.

Bratislava, 19 lutego 1934 r.



U W



uchwał P.P.S znajdziecie w książce

Z. ZAREMBA

**Bezdroża kapitalizmu i
drogowskazy przyszłości**
na wyczerpaniu! str. 178 cena 3 zł.

Analizę podstawowych zagadnień po-
lityki proletariatu daje praca:

J. M. BORSKI

Dyktatura proletariatu
str. 62 cena 85 gr.

Zarys historii ruchu robotniczego w
Polsce r. 1918 do 1933 podaje:

Z. ZAREMBA

**P. P. S. w Polsce
Niepodległej**

str. 144 cena 2,50

Do nabycia w księgarniach i u kol-
porterów organizacyj robotniczych.

Wydawnictwo „ŚWIATŁO”, Warszawa, Polna 66 m. 54.—

Druk Książnikowski Warszawa